Nr. 179. Kraków, dnia 8 Sierpnia — Niedziela. Rok 1886.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czynciela. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach. — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustine i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin 61.

Kraków, 7 sierpnia.

Ciekawe a dla stosunków obecnej chwili bardzo charakterystyczne doniesienie znajdujemy w znanym berlińskim *Tageblatt*. Do wiadomości, iż William White, angielski poseł w Bukareszcie, który był czynny w sprawie unii bułgarskiej, wyjechał w dyplomatycznej misyi do Gasteinu, dodaje: „Podczas gdy Niemcy, Austro-Węgry i Anglia starają się utrzymać pokój na wschodzie i w Europie, czyni Rosya w tej chwili Austryi te propozycye, albo część tych propozycyj, których Austrya w roku zeszłym w Kromieryżu oczekiwała, ale nie otrzymała. Najbliższa przyszłość od tego zależy, jak się Austrya zachowa wobec tych, z dwóch stron czynionych jej awansów“.

Rzecz naturalna, że doniesienia tego nie można jeszcze za autentyczne przyjmować, i może ono okazać się najzupełniej mylnem. Ale nieprawdopodobnem ono nie jest. Przypominamy, że już w zeszłym roku, przed Kromieryżem, była mowa o tem, iż między Austryą a Rosyą ma nastąpić ścisłe porozumienie, a to na podstawie rozdziału sfery wpływu i panowania na półwyspie bałkańskim. Byłaby przeto Austrya uprawnioną wtedy do aneksyi Bośni i Hercegowiny, do posunięcia się po za Mitrowicę aż do Solunia, do zagarnięcia pod swój wpływ całej zachodniej połowy półwyspu, więc Czarnogóry i Serbii, zostawiając Rosyi część wschodnią, jako wyłączną sferę jej wpływu. Na tej podstawie tedy przyjść miało do ściślejszego między obu mocarstwami porozumienia i przymierza. Jak w tej kombinacyi miała być załatwiona najważniejsza dla Rosyi kwestya Konstantynopola — o tem ówczesne pogłoski nie wspominały.

Czy doniesienie berlińskiego *Tageblattu* do tegoż samego ma się odnosić? czy propozycye, o których wspomina, mają obejmować ów rozdział na dwie sfery wpływu, a częścią ich ma być aneksya Bośni i Hercegowiny — można się chyba tylko domyślać. Jeżeli się jednak zważy cele polityki rosyjskiej na wschodzie i jej metodę działania — to nam się owo doniesienie *Tageblattu*, komentowane zeszłorocznemi pogłoskami, wielce wydaje prawdopodobnem. O tych celach pisaliśmy nieraz — o nich zresztą zupełnie bez ogródki mówiono niedawno w Moskwie wobec cara i do cara. „Zatknięcie krzyża na zofijskim meczecie“ to znaczy, zajęcie Stambułu i cieśnin, przez co dopiero posiadanie Czarnego morza nabrałoby dla Rosyi wartości i utorowanąby jej była droga do dalszych podbojów w Azyi i Europie — oto jest cel wschodniej polityki Rosyi. Wszakże carat nigdy w swej polityce nie był porywczym, głową muru nie rozbijał, umiał być cierpliwym, umiał podejść, gdzie nie można przeskoczyć, i uczynić choćby tylko pół kroku naprzód, jeżeli zrobienie całego byłoby chwilowo zatrudnem. Wobec objęcia rządów Anglii przez Torysów, którzy w polityce zagranicznej zawsze stanowczością i energią celowali i wobec ścisłego dotąd przymierza austryacko-niemieckiego, bardzo jest możliwem, iż Rosya chce jeszcze stanowczą rozprawę odroczyć, bo czuje, że w tej chwili chcąc przystąpić do wykonania ostatecznych swych celów, zanadto wielką na siebie ściągnęłaby burzę. Ale wbić klin między Niemcy a Austryę przez to, żeby się sama z Austryą we cztery oczy porozumiała, tem samem także od Anglii Austryę odciągnąć a uśpić jej czujność jakiemiś na razie koncesyami, przy tej sposobności i dla siebie coś na wschodzie utargować, ażeby — jak powiedzieliśmy — choć pół kroku uczynić, gdy nie można całego: byłoby to postępowanie zupełnie zgodne z tradycyami i metodą rosyjskiej polityki.

Czy Austrya da się Rosyi w sidła te wciągnąć? Niestety — ministrem spraw zagranicznych jest jeszcze zawsze hr. Kalnoky, który przy wielu swych a niemałych zaletach zdaje się grzeszyć zbytkiem zaufania do Rosyi i jej przyrzeczeń. — Obyśmy się mylili — ale cała jego dotychczasowa polityka każe się tego obawiać, chyba żeby mu silny zawsze wpływ węgierski nieco drogi pokrzyżował. Nie możemy oprzeć się przekonaniu, że takie zbliżenie się Austryi do Rosyi i jakaś wspólna z nią akcya na wschodzie, mająca na celu rozszerzenie tam sfery wpływu obu tych państw — byłaby dla Austryi zgubną. Politycy austryaccy powinni pamiętać, iż w Austryi jest niejedno, co obudza zdawna apetyt Rosyi, do czego Rosya rości sobie prawo, zwłaszcza odkąd „Rusią“ nieprawnie się nazwała, odkąd jej car zwie się także „królem Polski“ i odkąd panslawizm został uznany jako „idea narodowa“ Rosyi. A pamiętając o tem, niech niepowierzchownie, lecz gruntownie, szczegółowo i z najlepszych źródeł studyują dzieje rozbioru Polski. Ile tam gwarancyj niewykonanych — ile przymierzy jednostronnie a bez powodu zerwanych — ile przysiąg złamanych — ile przyrzeczeń, które ani przez jedną chwilkę nie były szczeremi... Rosyjska polityka od tego czasu nie zmieniła się ani na jotę — tylko się w sztuce swej wydoskonaliła. A kto w stosunkach z Rosyą o tem zapomni, zwłaszcza zaś jeżeli jest bezpośrednim caratu sąsiadem, od którego byłoby to i owo do zabrania — ten może bardzo ciężko to odpokutować, że z dziejów polityki rosyjskiej wobec Rzeczypospolitej nie umiał wysnuć sobie odpowiedniej nauki.

Pobyt węgierskiego prezydenta ministrów Tiszy na dworze cesarskim w Iszlu, zdaje się, że doprowadzi do takich wyników, iż niemiła afera Gyulay-Janszky zostanie co najmniej załagodzona. Trudno bowiem przypuścić, żeby pismo, uznane jako urzędowy organ węgierski, jakiem jest *Buda-Pester Corr* mógł w tym kierunku bardzo stanowcze czynić nadzieje, gdyby nie był do tego upoważniony i nie miał silnych bardzo, autentycznych podstaw do wyrażenia tych nadziei. A oto co pisze ten dziennik:

„Prezydent ministrów Tisza, który dzisiaj przyjmowany był przez cesarza w audyencyi, trwającej od godz. 10 do 1 — a następnie konferował z przybyłym dziś rano do Iszlu hofratem Papayem, nabrał zupełnego przekonania, że najnowsze zmiany osobiste w generalicyi wspólnej armii nie były wcale demonstracyą przeciw Węgrom ani nią być nie zamierzały. Najbliższe dni będą mogły pod tym względem zupełnie uspokoić każdego spokojnie i bez uprzedzeń myślącego człowieka w Węgrzech, a jak stanowczo mniemamy, także go i zadowolą, ponieważ wszystkie rozstrzygające czynniki bez zastrzeżeń dążą do tego, żeby żadnych dalszych nieporozumień nie dopuścić. Sensacyjnych jednak wydarzeń oczywiście oczekiwać nie należy“.

Wyższa szkoła rolnicza w Dublanach.

I.

Jeżeli może w części uzasadnionem jest co twierdzą o kobietach, że tem lepiej im mniej o nich mówią, to wcale nie da się to zastosować do instytucyi. I tu wprawdzie częstokroć dzwon dlatego głośny, że próżny, tembardziej jednak to, co ma treść i wartość rzeczywistą, powinno dla utrzymania się w walce o byt i dla spełnienia swego zadania, starać się o pewien rozgłos. Tego rozgłosu nie umiała sobie zdobyć szkoła dublańska. Kiedy przed rokiem, poznawszy się z kilku profesorami dublańskimi, zachęcony przez nich zdecydowałem się do zamienienia dla studyów rolniczych, na czas jakiś niemieckich uniwersytetów, na skromne Dublany, to kierowały mną raczej inne, uboczne względy, niż nadzieja, aby mi one zastąpić mogły tamte wsławione i głośne ogniska nauki. Przybywszy na miejsce rzeczywiście nie odmieniłem zrazu tego wyobrażenia. — Pierwsze wrażenie nie może tu być korzystne. Zakład naukowy szczupły i wyglądający już nawet nie jak dworek, ale jak oficyna w wiosce przeciętnego szlachcica, nie zwraca nawet uwagi na siebie wobec nowej porządnej stajni, domki profesorów nader nieliczne i małe, nie zdają się zapowiadać obecności dostatecznych sił nauczycielskich, a nawet na dziedzińcu gospodarskim lepsze wrażenie, jakie na rolniku robi stajnia i dobrze utrzymane gnojowisko znajduje przeciwwagę w smutnym widoku obfitej kolekcyi narzędzi rolniczych, wystawionej przez całą cieplejszą część roku na niszczące działanie zmiennej pogody, a na zimę tylko składanej na stos w ciemnej i ciasnej szopie. Idąc dalej przechodzimy przez dobrze utrzymany ogród botaniczny i znowu poprawiamy naszą opinię. Wreszcie chcielibyśmy gdzieś zamieszkać i życie sobie urządzić. Pytamy o mieszkania. Wtedy prowadzą nas na wieś i wskazują nam lepianki słomą kryte i słomą obłożone dla wzbronienia przystępu zimnu, dumające nad błotem a w czasie słot i odwilży już tylko z trudem dostępne. Nad tem wszystkiem błyszczy jak nadzieja lepszej przyszłości, szybko wznoszący się nowy budynek szkolny, długi i wąski jak kiszka, ale wobec wszystkiego co się w około widzi wyglądający olbrzymio i wspaniale.— Mimowoli przychodzi przybyszowi na myśl, czy będzie czem ten gmach zapełnić?... W ogóle w smutne popada on refleksye. Nie łagodzi ich i okolica nie zbyt ponętna, i widok pracujących wysokich torfiarek, wróżących nie najlepiej o hygienicznych warunkach miejsca, i myśl, że do Lwowa z jego życiem naukowem i towarzyskiem, teatrem, muzeami, uniwersytetem etc. cała mila, którą latem po wybornej drodze przebywa się wprawdzie prędko, ale zimą, gdy śnieg zawieje, tylko z biedą niekiedy... Nakoniec, gdy objad zjedzony w restauracyi, przekona tego przybysza, że Dublany, nie wiele obiecując, wymagają od swych adeptów już nietylko zaparcia się siebie, ale nadto i strusiego żołądka, to zwykle już tylko przez ciekawość, będąc raz na miejscu, spróbuje on zajrzeć pod tę powłokę i przypatrzyć się rzeczy bliżej.

Więc naprzód — czego tu uczą i kto tu uczy? — Zobaczmy plan nauk. Kurs trwa lat 3; porządek wykładów jest przepisany. Rok pierwszy a w części i drugi poświęcone są przedmiotom zasadniczym. Więc ekonomia polityczna ogólna i ekonomia rolnictwa; statystyka w odniesieniu do rolnictwa; fizyka; geografia fizyczna wraz z klimatologią i meteorologią; chemia ogólna i chemia analityczna; petrografia z mineralogią i geologią; botanika podzielona na wykłady organografii i anatomii, fizyologii i zarysu systematyki; zoologia też na kilka różnych wykładów podzielona; anatomia i fizyologia zwierząt domowych; fizyologia czynności odżywczych; repetytoryum z matematyki. Z przedmiotów fachowych już na pierwszym roku wykładaną jest mechanika rolnicza, miernictwo i niwelacya, tudzież metodologia i historya gospodarstwa wiejskiego, a na drugim chemia gleby i nawozów, ogólna nauka rolnictwa, ogólna nauka hodowli, nauka zarządu, ogólna technologia, zarys gorzelnictwa, budownictwo wiejskie, melioracye. W części już na drugim a w części na trzecim: szczegółowa produkcya roślin i uprawa łąk i szczegółowe działy hodowli (chów bydła, koni, owiec i świń); — wreszcie na trzecim: nauka organizacyi, rachunkowość, bonitacya, zasadnicze pojęcia prawne i prawo rolne w szczególności, technologia nabiału, weterynarya, leśnictwo, ogrodnictwo. Na planie nauk stoi dalej regularnie wykład historyi i literatury polskiej, plan ten zapowiada „uzasadnienia dyspozycyi folwarcznych“ przez administrującego folwarkiem, wycieczki, konwersatorya i demonstracye, a w przedmiotach zasadniczych rozdziela naukę między wykłady i ćwiczenia. Nadto pojawiają się na nim ponad program niekiedy i inne wykłady fachowe, na wiosnę zaś zawsze rozpoczynający się trzechmiesięczny kurs gorzelniczy może być też przez uczniów wyższej szkoły odwiedzany.

Jakkolwiekbądź lubo się przy bliższem rozważeniu to i owo da planowi nauk wytknąć, — o czem później wspomnieć będziemy mieli sposobność, przyznać trzeba, że zasadniczych braków w nim nie ma, że to wszystko, czego się uczyć można na jakiejś rolniczej akademii w Niemczech, znajduje się i tutaj. Czy się zaś można nauczyć — o tem stanowić będzie dostatek środków naukowych i sił nauczycielskich. W planie nauk widzimy nazwiska profesorów, docentów, adjunktów i asystentów. Te nam coś mówią, ale nie wszystko. Przedewszystkiem widzimy, że liczba uczących nie jest znowu tak małą, a zagadka jak się siły potrzebne dla szkoły wyższej mogą pomieścić w trzech czy czterech małych domkach, rozwiązuje się w ten sposób, że niektórzy docenci skazani są wraz z uczniami na mieszkanie po chałupach lub po strychowych pokoikach domów szczęśliwszych profesorów, że niektórzy dojeżdżają na wykłady ze Lwowa, a jeden z nich, administrator folwarku i zarazem profesor hodowli, z pobliskiego Malechowa, bo w miejscu wcale już pomieścić się nie może. — W ten sposób może się stać, że szkoła ma siedmiu profesorów, dziesięciu docentów, adjunktów i asystentów, ogółem siedemnastu uczących, z których pięciu dojeżdża ze Lwowa. Według przedmiotów rozdzielają się ci nauczyciele tak: rolnictwo i organizacya, — dyrektor Lubomęski; hodowla i technologia nabiału, prof. Pańkowski i Kahane (chów koni); botanika, prof. dr. Godlewski, asystent p. Krupa; chemia, prof. dr. Wawnikiewicz, adjunkt p. Manasterski; chemia gleby i nawozów, prof. dr. Godlewski, asystent p. Jentys; zoologia, anatomia, fizyologia, prof. Kahane, asystent dr. Kociuba*); ekonomia, statystyka, zarząd, rachunkowość i bonitacya, metodologia i historya rolnictwa, prof. dr. Au; fizyka, geografia fizyczna, klimatologia i meteorologia, dopiero co mianowany dr. Olearski; mineralogia, petrografia i geologia, adjunkt p. Manasterski; mechanika rolnicza, budownictwo, miernictwo, matematyka, prof Rylski; technologia ogólna i gorzelnictwo, prof. dr. Wawnikiewicz (zarazem kierownik kursu gorzelniczego); uzasadnia dyspozycye folwarczne administrator folwarku prof. Pańkowski. Ze Lwowa dojeżdżają docenci do wykładu melioracyi rolnych: p. Karpuszko; weterynaryi: p. Kubicki; prawa: dr. Ostrożyński; leśnictwa i ogrodnictwa: prof. szkoły leśnej Tyniecki; historyi i literatury: dr. Finkel.

Nazwiska te znane nam są po części lub nie i wedle tego mówią coś lub milczą. Rolnicy znają nazwiska profesorów Lubomęskiego i Pańkowskiego

*) Obecnie po ustąpieniu dra Kociuby proponowanym jest na tę posadę dr. Kowalewski.

Lat temu dwieście.

OPOWIEŚĆ

NA TLE DZIEJÓW KROACYI

T. T. JEŻA.

36 (Dokończenie.)

Wydostała się na wygon, gdzie się wznosiły mogiły, gdzie widziała z okna domostwa szyki orężne. Szyków tych oczami w ciemności szukała, — nie znajdowała. Otaczały ją dokoła ciemność i cisza, opanowała niepewność. A nuż ci, do których śpieszyła, odeszli. „Cóż w razie takim?“ — sama siebie zapytała i sama sobie odpowiedziała: „Iść dalej“. Wracać nie mogła i nie chciała. Wzdłuż rzeki poszła i, po niejakim czasie, za gruntu załomem ujrzała na poziomie punkty rozrzucone, blaskiem próchna niby świecące. Ku punktom tym się zwróciła.

— Stój! — nagle i niespodzianie głos jakiś silny w słuch ją uderzył.

— Jau!... — drgnęła i w przerażeniu krzyknęła.

— Ktoś ty?... — zapytał człowiek, którego w chwili tej ujrzała.

Zapytanie zabrzmiało po serbsku. Dźwięk mowy rodzinnej takiem uradowaniem i takiem rozrzewnieniem dziewczynę przejął, że się na odpowiedź odrazu zdobyć nie była w stanie. Cała istota jej niejako łzami nabrzmiała.

— Ja... ja... — bąkać poczęła.

— Zkąd przychodzisz?

— Z Osieka... — odrzekła.

Nadeszło ludzi kilku jeszcze. Jeden się odezwał:

— Niewiasta!... Cóż to za jedna?

— Z Osieka, powiada, przyszła.

— Ij... toć ją do kapetana odprowadzić należy. Niewiasty się nie włóczą nocami.

— Do kapetana... do kapetana... — powtórzyło głosów parę.

Marta ze wzruszenia pierwotnego ochłonęła. Pewność, że się nakoniec do swoich dostała, uspokoiła ją. Dwaj wojnicy po dwóch jej stronach stanęli i rzekli do niej: — „Chodź“.—Poszła śmiało. Prowadzono ją śród ognisk przygasających i ludzi uśpionych. Układała sobie w myśli, co i jak kapetanowi opowie i ułożyła sobie wszystko, gdy przewodnicy jej zatrzymali się obok leżącego przy ognisku człowieka; jeden z nich wołać począł:

— Kapetanie! e! bre!... kapetanie!

— Co tam?... — odrzekł człowiek leżący.

Zaledwie zapytania dźwięk pierwszy z ust jego wyszedł, Marta była już obok niego, na kolanach, pochyliła się, ramionami go otoczyła, płakała i wywoływała przez łzy:

— Dziadku mój! dziadku!

Z trudem niemałym, z powodu uścisków wnuczki, starzec usiąść zdołał. Wzruszenie mu mowę tamowało. Mógł jeno bąkać:

— Ty?... ty?... toś ty?...

Szarpnął się wreszcie, jakby wzruszenie chciał otrząsnąć z siebie, przykląkł, dźwignął się i wyprostował.

— Toś ty?... — wytchnął resztkami wzruszenia.

— Ja, dziadku... ja. Wybacz mi.

W chwili tej, tuż obok na ziemi leżąca postać zerwała się nogami równemi i stanęła.

Marta się zajęknęła i zamilkła.

— Widzisz, Lajosz, — odezwał się starzec, — ot... ona... odnalazła się. Ale zkądżeś się, — zapytał, — tu wzięła?

— Z Osieka... wprost z Osieka.

— Uciekłaś?

— Uciekłam.

— Którędy?

Dziewczyna w krótkich słowach przygody swoje nocne opowiedziała i gdy skończyła, starzec podchwycił i do Lajosza się zwracając, rzekł:

— O! toć to właśnie, czego trzeba! Droga kryta, mur rozwalony. Kiedy można było ztamtąd przyjść, to można tam pójść. A daleko od tej w murze dziury do mostu?... — wnuczki zapytał.

— Nie daleko.

— Weź-że, — do Lajosza się zwrócił; — dwie czety pieszackie i postaraj się, nim dzień zaświta, most zająć i na moście się zabarykadować. O świcie ban na szaniec huknie i weźmie go prędzej, jak się jemu zdaje. Chodzi tylko o to, ażeby odrazu na drogę trafić.

Lajosz odszedł, a Deszicz stary jął wnuczkę rozpytywać, jakim sposobem ona z domu zniknęła. Marta opowiadała. Opowiadanie jej ciągnęło się jeszcze, kiedy się na tle ciemności nocnej ukazał szereg długi, z którego odłamał się Lajosz i poszedł z oznajmieniem, że wojownicy już gotowi.

— Którędyż to?... — zapytał starzec dziewczyny.

— Pokażę... — odrzekła.

— E!... o!... — chciał Lajosz protestować.

Lecz ona nie słuchała. Szła, biegła przodem, młody człowiek za nią, za tym ostatnim czety wężem długim, gęsiego. Węża łeb miał postać dziewczyny w stroju tureckim. Łeb znikł nagle — z urwiska się zsunął i za nim poszło całe węża cielsko, które się brzegiem sunęło, sunęło, przy wodopoju w lewo skręciło, przez otwór w murze się przewaliło, w ulicę się wcisnęło i na most wpełzło. U wnijścia na most Lajosz stanął; żołnierze się w gromadę zbiegać poczęli; on się oglądał. Zoczył z boku kupę jakąś, — były to przez turków przysposobione faszyny.

— Bóg z nami!... — zawołał.

Z wojników każdy po faszyn kilka wziął i oddział na most się wcisnął. Niebawem, mniej więcej na środku mostu, stanął wał jeden i wał drugi, osłaniające żołnierzy z przodu i z tyłu. W czasie układania faszyn, wpadł im w ręce oficer turecki, wiozący rozkazy do szańca przedmostowego, — do wody go rzucili. Później trochę nawinął się patrol, ludzi ze dwunastu — i ten temuż uległ losowi. Gdy jutrzenka rumienić się na niebie poczynała, pokazała się z miasta idąca kolumna, — ta ogniem przyjętą została.

Ogień ów stał się hasłem: dla turków popłochu wielkiego, dla kroatów akcyi ogólnej. Zajęcie mostu przepoławiało siły tureckie i wystawiało obrońców szańca przedmostowego na ogień z tyłu. W pierwszej chwili turcy się opamiętać nie mogli. Wodzowie głowy potracili. Ochłonęli jednak, w sytuacyi się rozpatrzyli i poznali, że zbawienie ich zależy od wyrwania klinu, co się im na most wbił. Na Lajosza zwrócili usiłowanie całe, odstrzeliwując się z murów i wałów atakom kroackim, prowadzonym z zewnątrz obwodu fortecznego.

Lajoszowi Marta zawadzała.

— Na Boga! po co ty tu?... — zawołał, gdy się zaznaczyły usiłowania tureckie najpierwsze.

— Jam ci drogę pokazała... — odrzekła.

Po chwili znów się do niej zwrócił.

— Marta!... — odezwał się głosem, obawą nabrzmiałym:

— Rób swoje, na mnie nie zważaj!... — odparła.

Gdy jednak kule gęsto iść i niby osy brzęczeć poczęły, rzucił się na nią, za ramię ją pochwycił, do faszyny cisnął i groźnie, głosem rozkazującym krzyknął:

— Nie ruszaj się!

Marta się nie ruszała. Półklęcząc, z rękami jak do modlitwy złożonemi, z modlitewnym na obliczu wyrazem, wodziła oczami za młodym człowiekiem, który, niby bożek wojny, krzątał się w reducie zaimprowizowanej: tu wskazywał, tu rozkazywał, tam zachęcał, ówdzie przykład dawał. Odbijanie ataków tureckich następowało raz po raz. Ona się nie ruszała, aż skoczyła, gdy Lajosz, zostawiwszy część wojowników zwróconych w stronę miasta, resztę do ataku na szaniec poprowadził. Biegł przodem z mieczem podniesionym, — ona go oczami ścigała: widziała, jak szańca dopadł i jak znikł w tłumie wdzierających się od strony trzęsawisk szeregów kroackich, podczas, kiedy turcy broń ciskali i do rzeki się rzucali.

W czas jakiś później przez most, z muzyką i rozwiniętemi sztandarami, z okrzykami „niech żyje Kroacya!“ przechodziły hufce kroackie. Defilowały przed Martą, która się do muru przytuliła i, co ze sobą począć, nie wiedziała. Żołnierze do niej mrugali i żarcikami ją zaczepiali. Przeciągnęła piechota, jazda, znów piechota, wreszcie pokazał się oddział jeźdźców, a na czele onego poważny, w bok ręką prawą ujęty, na koniu dzielnym mąż, — obok niego Lajosz piechotą. Mąż się z konia pochylał i głową kiwał, słuchając, zdaje się, — zdawania sprawy Lajosza.

Lajosz Martę już mijał, gdy ją nagle zoczył — sprawozdanie więc urwał i od męża na koniu się odwrócił.

Mąż zdziwiony konia wstrzymał, brwi zmarszczył, — zapytał:

— Co to? turczynka?

— To, *illustrissime!* — odrzekł Lajosz, — Gaspara Deszicza wnuczka.. narzeczona moja...

— Aaa!... — odezwał się mąż, głową wstrząsnął, konia trącił i dalej pojechał.

* *

Zbytecznem byłoby dodawać, że mężem owym był ban Kroacyi, Mikołaj Erdődi, Lajosza powinowaty.

Zbytecznem byłoby dodawać, że Lajosz i Marta związali się następnie węzłem małżeńskim.

Ale nie zbytecznem jest zaznaczyć, że w dobie owej zaświtało odrodzenie Kroacyi. Kroacya ożyła. Wątpili o niej ludzie, — ona nie wątpiła o sobie i dwa wieki temu była kanwą, na której haftowały się obrazy takie, jak ten powyżej skreślony, co się nam w przezroczy dziejowej ukazał.

Koniec.

choćby z posiedzeń towarzystw i ankiet rolniczych, jeśli już nie z działalności praktycznej; również nazwisko prof. Rylskiego nie jest im obce; w nauce głośnem jest imię prof dra Godlewskiego, członka Akademii Umiejętności; dra Au'a rozprawy „o teoryi statystyki rolnej Liebiga“ i „o nawozach pomocniczych ze stanowiska ekonomicznego“, z których drugą zaszczycił pierwszą nagrodą na konkursie *Ldw. Centralverein für die Rheinprovinz* głośnemi były w swoim czasie w Niemczech; o dr. Wawnikiewiczu słyszeliśmy jako o profesorze byłej szkoły głównej warszawskiej, — z kilku innymi jeszcze spotykaliśmy się w literaturze. Ale aby być dobrym profesorem raz nie jest koniecznem a po drugie nie dosyć zasłynąć w literaturze lub odznaczyć się praktyczną działalnością. Ze zdaniem wstrzymajmy się więc do rozpoczęcia wykładów. To jednak konstatujemy już tutaj, że w owym opisie przedmiotów nauczanych i nauczycieli uderza nas od razu rzecz jedna: owa wielka przewaga przedmiotów zasadniczych nad fachowemi, a jeszcze bardziej szczupłość sił nauczycielskich do tych fachowych przedmiotów.

Na siedemnastu bowiem wszystkich nauczycieli, jeżeli pominiemy tych, co wykładają przedmioty tylko pomocnicze (budownictwo i mechanika rolnicza, melioracye, weterynarya, leśnictwo) i tych, co wykładają przedmioty bezpośrednio z rolnictwem mające związek (rachunkowość, chemia rolnicza), albo którzy praktykami być nie potrzebują i nie są: to reszta, prócz wymienionych, wykłada nauki zasadnicze, zaś dla fachowych nauk (rolnictwo, hodowla, organizacya) pozostaje tylko dwóch, a dla ścisłości dodajemy i pół, bo wykładający chów koni jest głównie profesorem zoologii i fizyologii, a notabene też nie praktykiem. Do rolnictwa wprawdzie przybywa z rokiem przyszłym asystent w osobie p. Sikorskiego, to jednak tem mniej zdolne jest wyrównać tę dysharmonię, że p. S. nigdy nie praktykował. W całej szkole jest zatem d w ó c h tylko rolników zawodowych!... Uwagi jednak nad tem zostawmy na koniec; naprzód trzeba nam będzie zobaczyć, jak te istniejące już siły nauczycielskie nałożony na się ciężar dźwigają.

Tymczasem przypatrzmy się bliżej zakładowi i jego środkom naukowym, bez których i najlepszy nauczyciel niewiele zdoła. (C. d. n.)

Ziemie polskie.

(Skład komisyi kolonizacyjnej w Poznańskiem).

Orędownik w ostatnim numerze zamieszcza artykuł zawierający wiadomości co do osób wchodzących w skład komisyi kolonizacyjnej. Artykuł ten brzmi:

„Rząd pruski oddawna odznaczał się tem, że do swych celów potrafił sobie dobierać ludzi. — Przy wyborze swych wyższych urzędników nie tyle zważał na naród, ile na osobistą zdatność urzędnika. Temu podobno głównie zawdzięczają Prusy, że prawie z niczego w sto lat podniosły się do takiej potęgi.

Zdaje się, że przy wyborze członków do komisyi kolonizacyjnej trzymał się rząd pruski także tradycyi swej starej polityki i dobrał komisyę z takich urzędników i osób, ażeby z jak najlepszym skutkiem działała, to jest, żeby z owych stu milionów marek jak najwięcej wykupić dóbr polskich na parcele i parcele tak szczęśliwie poobsadzać chłopami niemieckimi, ażeby z czasem, zjadłszy, co zjeść się dało, z parceli nie pouciekali.

Komisya kolonizacyjna będzie miała swą siedzibę nie w Berlinie, jak początkowo mniemano ale w samym Poznaniu, na miejscu zatem, jak sobie tutejsi Niemcy życzyli, aby mieć dokładny pogląd na bieg interesu.

Prezesem komisyi został zamianowany naczelny prezes W. Ks. Poznańskiego. Był nim dotąd p. Guenther, który przez lat 16, podczas walki kulturnej, zarządzał wszystkiemi sprawami prowincyi. Same półurzędowe gazety pisały przed miesiącem, że JE. pan Gu nther nie godził się na nową politykę przeciw Polakom skierowaną, i że dobrowolnie, czy też nie dobrowolnie zażądał dymisyi. Następcą jego jest hr. Zedlitz-Trützschler, który dotąd był prezesem regencyi opolskiej, a więc Górnego Śląska i mógł tam nabrać poglądu, co się tam dzieje z ludnością polską pod wpływem szkoły i kościoła. Jako naczelny prezes W. Księstwa będzie zarazem prezesem komisyi i przystąpi do dzieła zapewne z pewną znajomością rzeczy.

Zastępcą jego jest naczelny prezes Prus Zachodnich p. Ernsthausen.

Dalej zamianowani zostali na członków reprezentanci tych urzędów, które mają do czynienia z sprawami gruntowemi i z kredytem hipotecznym, i to p. Beutner z Bydgoszczy, prezes generalnej Komisyi, która posiada akta regulacyi chłopskich gruntów i chłopskich recesów od czasu, kiedy po uwłaszczeniu włościan poczęto oddzielać grunta włościańskie od gruntów dworskich; prócz tego akta separacyi gruntów chłopskich; dalej p. Staudy z Poznania, dawniej prezydent policyi poznańskiej, od lat kilku generalny dyrektor Ziemstwa kredytowego, tak zwanej landszafty; ten z urzędu swego będzie miał pogląd na obdłużenie hipotek dóbr polskich i na stosunki kredytowe panów polskich. W tym samym charakterze zamianowany został p. Koerber z Grudziądza, generalny dyrektor landszafty zachodnio-pruskiej. Jest on posiadaczem około 7 tysięcy mórg roli, położonych w powiatach grudziądzkim i brodnickim.

Dalej zamianowani zostali z pomiędzy posiadaczy niemieckich, którzy doświadczeniem i znajomością stosunków w Komisyi dopomagać mają, dwóch obywateli z Księstwa Poznańskiego i dwóch z Prus Zachodnich.

Z W. Księstwa zamianowano p. Kennemanna, który mianowicie w Pleszewskiem, Krobskiem i Śremskiem posiada przeszło 40 tysięcy mórg ziemi, dobrze zagospodarowanej. Jest to jeden z głośnych znanych gospodarzy W. Księstwa. Rozpoczął z niczem, dziś jest wielkim panem. W sejmie żarliwie występował za ustawami na Polaków i przeciw panom polskim. Osiadły jest w Księstwie od lat przeszło 40, zna więc stosunki nasze.

Drugim jest p. Müller Edward z Górzna pod Lesznem. Prócz Górzna posiada Garzyn, Bojanice, Brzostownicę i Czarnylas, razem przeszło 7000 mórg ziemi.

Z Prus Zachodnich zamianowani zostali pan Kriea Edward Maurycy z Smarzewa pod Czerwińskiem w powiecie grudziądzkim. Prócz tego posiada on jeszcze w tym samym powiecie wioskę Kulmagę, razem około 3 tysięcy morgów ziemi; dalej p. Wehle Emil z Bługowa w powiecie złotowskim, deputowany landszafty; posiada on około 2.500 morgów ziemi.

Taki jest skład komisyi. Prócz tego, jak wiadomo, ministrowie spraw wewnętrznych, rolnictwa i szkół wybrali do tejże komisyi, każdy po jednym reprezentancie. Minister oświecenia wybrał radcę ministeryalnego p. Küglera, który przez długie lata pracował w regencyi poznańskiej jako radca szkolny, zawsze gorliwy obrońca dzisiejszego systemu.

Jak widzimy, w skład Komisyi wchodzą ludzie dobrze obeznani z naszemi stosunkami. Z umysłu takich wybrano, ażeby przy kolonizowaniu W. Księstwa i Prus Zachodnich chłopami niemieckimi, jak najmniej błędów popełniano, bo inaczej pójdzie „mamona na marne“.

Do Komisyi kolonizacyjnej wydelegowani zostali z ramienia rządu oprócz już wymienionych radców Küglera i Haasego, tajni radcy panowie Trepper-Laski, Wilmowski i Kuntze. — Pomocnikami zaś mianowano radcę regencyjnego dra Wittenberga, dotychczasowego landrata w Nowem mieście w górnym Śląsku i radcę regencyjnego Steinickego do niedawna komisarza specyalnego w Lesznie.

Z dzienników rosyjskich.

(Domagania się samodzielnej polityki.)

Za głośnym artykułem *Mosk. Wied.* Katkowa, w którym niegdyś moralny dyktator Rosyi doradza na teraz ojczyźnie swej ścisłą neutralność, a przynajmniej nie zbyt wielką skwapliwość w zawieraniu przyjaznych związków z mocarstwami, następuje obecnie w prasie rosyjskiej jednobrzmiące domaganie się zupełnie samodzielnej polityki. Hasłem półurzędowych nawet dzienników, zdaje się być: precz z wszelkiemi związkami politycznemi a przynajmniej z wielkiem trójcesarskiem przymierzem. W myśl takiego hasła *Now. Wrem.* pisze: „Nadeszła pora wyjaśnienia stosunków Niemiec i Austryi do Rosyi. Mocarstwa te wysadzają nas z półwyspu Bałkańskiego, jakkolwiek same wyzyskują korzyści, jakie daje urok trójcesarskiego przymierza. Dzięki moralnej sile tego potężnego przymierza, ciążącej nad polityką europejską, Francya widocznie powstrzymuje się w swoich dążnościach ku rewanżowi; Austrya i Niemcy ciągną namacalne korzyści z udziału Rosyi w koalicyi, ułatwia to bowiem Niemcom współzawodniczenie z Anglią w polityce kolonialnej na dalekim wschodzie, a Austryi roboty przygotowawcze na półwyspie Bałkańskim. Niech nasi przyjaciele związkowi zbierają owoce swojej pracy, nie mamy nic przeciwko temu, ale jeśli oni wyzyskując przyjaźń Rosyi, robią to na nasz rachunek, to trójcesarskie przymierze przestaje być dla nas korzystnem, a rzeczywisty stan rzeczy przedstawi się w fałszywem świetle. Lepiej raczej rachować się z rzeczywistością, choćby ona miała być nieprzejrzystą, aniżeli dać się ukołysać obietnicami, spełnieniu których zawsze przeszkodą jakieś obce wpływy; lepiej od czasu do czasu sumować straty, jakie ponosimy, aniżeli łudzić się. Nie nowina, że Austrya, jak dawniej tak i teraz pod osłoną trójcesarskiego przymierza stara się usunąć rosyjskie wpływy w Bułgaryi i zapewnić sobie w Sofii taką samą przewagę, do jakiej doszła w Serbii. Jeśli nie można zapobiedz tej pokojowej wojnie z Austryą, to będziemy walczyć z nią jako przeciwnicy, szanujący się wzajemnie, pocóż więc przyoblekać się w jakąś fałszywą przyjaźń. Jeszcze niewygodniejszą dla nas sytuacyą byłoby dopuszczenie, ażeby przyjazne nam Niemcy ciążyły nad naszą wewnętrzną polityką, zwłaszcza na zachodnich naszych kresach. W kraju nadbałtyckim i w Polsce w naszej polityce ciowej, spotykamy się ustawicznie z niewidzialną dłonią, która usilnie paraliżuje dążności rządu rosyjskiego o ile to w danych okolicznościach jest możliwe. Wobec tego zachodzi pytanie, kto odnosi korzyść a kto traci?“

Również jako echo artykułu Katkowa zamieszczają *Petersb. Wiedom.* następujące uwagi: „Obecna faza rosyjsko-niemieckiej przyjaźni z tego względu jest ważną i interesującą, że korzyści i szkody, płynące z tego przymierza, zaczynają kształtować się coraz wyraźniej, coraz wypuklej i coraz równoleglej zarysowują się w politycznem samopoznaniu rosyjskiego ogółu i rosyjskiej prasy. *Mosk. Wied.* nie są ani pierwszym ani jedynym rosyjskim organem politycznym, konstatującym ten fakt, ale okolicznościowy artykuł tej gazety stanowi niejako ogólną sumę poglądów i pragnień, stawianych przez inne organa prasy, a w ich liczbie i przez naszą gazetę, w odpowiedzi na ostatnie wielomowne wywody niemieckich i austryackich półurzędowych i nie mających urzędowego znaczenia dzienniczków, dotyczące konieczności zachowania przez Rosyę dawnej lojalności. Dzienniczki te, prawdopodobnie pogorączkują się w swoich odpowiedziach, będą rzucać groźbami, ale ważnem jest to, że narodowa Rosya nauczyła się już widocznie nie zwracać na nie uwagi, a smuci się natomiast, gdy znajdują one jakieś echo w naszej prasie, lub kancelaryach dyplomatycznych“.

W podobnym tonie przemawiają także i drobne rosyjskie dzienniki. Słowem hasło Katkowa znalazło odzew w całej prasie.

Wyrok w procesie socyalistów niemieckich.

W Freibergu w Saksonii zapadł we środę wyrok sądu, skazujący dziewięciu s o c y a l i s t ó w n i e m i e c k i c h na karę więzienia. Wyrok ten wywołał w Niemczech silne wrażenie równie ze względu na dotknięte nim osoby, jak i na cały przebieg procesu. Między dziewięciu skazanymi znajduje się sześciu deputowanych do parlamentu niemieckiego, którzy muszą odzyskać wolność w chwili, gdy parlament rozpocznie obrady, i dopiero za osobną uchwałą Izby będą mogli powrócić do więzienia. Można być zatem przygotowanym na nową socyalistyczną rozprawę w parlamencie, przyczem po stronie skazanych stanąć mogą także posłowie z innych stronnictw, niechętnie usposobieni dla rządu, a upatrujący w wyroku sądowym naruszenie nietykalności poselskiej. Z całego zaś przebiegu sprawy okazuje się, iż rządowi zależało niezmiernie na uzykaniu potępiającego wyroku. Ci sami oskarżeni stawali bowiem we wrześniu roku przeszłego przed sądem w Chemnitz; tam jednak nie udało się prokuratoryi dowieść im winy należenia do tajnego związku i sąd musiał ich uniewinnić. Najwyższy trybunał w Lipsku zniósł wyrok sądu chemnickiego, a prokuratorya, nie zrażona niepowodzeniem, wystąpiła w tym roku z nowym procesem. Zeznania świadków i odpowiedzi obwinionych nie zawierały tym razem nic nowego; były one raczej powtórzeniem rzeczy, znanych z przeszłorocznego procesu. W obszernych motywach, na których oparto wyrok, stara się sąd z pojedynczych odpowiedzi i z całego położenia rzeczy wysnuć wniosek, że oskarżeni popierali czynnie prace i dążenia rozgałęzionego tajnego związku i że celem tego związku było ułatwić ludności obchodzenie ustaw przeciw socyalistom z r. 1878.

Mimo iż oskarżeni twierdzili uporczywie, że związek między socyalistami niemieckiemi jest czysto moralnej natury, że pismo *Social-Demokrat* jest przedsiębiorstwem prywatnem, i że tak zwany mężowie zaufania działali tylko z własnego popędu i na własną rękę, sąd uznał za rzecz dowiedzioną, że organizacya stronnictwa socyalistycznego istnieje dziś w tej samej mniej więcej formie, w jakiej istniała przed wydaniem ustaw z r. 1878, że zarząd centralny tego stronnictwa utrzymuje własny organ i rozporządza znacznemi funduszami, i że zorganizowany w ten sposób związek wywiera karygodny nacisk na mieszkańców. Na dowód tego przytoczono w motywach wyroku treść obrad kongresów socyalistycznych w Wyden i w Kopenhadze. Na kongresie w Wyden, w którym wzięli udział zasiadający na ławie oskarżonych członkowie parlamentu, obradowano nad organizacyą stronnictwa, uznano pismo *Der Social-Demokrat* za organ stronnictwa i zastanawiano się nad sposobem prowadzenia agitacyi wyborczej. Oskarżony Bebel, który przewodniczył obradom kongresu, wzywał publicznie uczestników, ażeby po powrocie w rodzinne strony rozszerzali zasady socyalizmu, a obrady zakończyły się okrzykiem na cześć demokracyi socyalnej. Na kongresie w Kopenhadze uchwalono rozszerzać ile możności pismo, będące organem partyi, a pismo to wzywało w jednym ze swych numerów członków stronnictwa do zakupywania udziałów w tem wydawnictwie.

Z powodu braku dowodów nie mógł sąd natomiast uznać, iż oskarżeni byli założycielami lub kierownikami tajnego związku, ani też zgodzić się ze zdaniem prokuratoryi, że istnienie i cel tego związku były tajne. Tajną była jedynie agitacya za pomocą rozszerzenia zakazanych pism.

Sąd skazał oskarżonych: Vollmara, Babla, Auera, Frohmego, Ulricha i Vierecka na sześć miesięcy, oskarżonych zaś: Dietzego, Müllera i Heinzla na trzy miesiące więzienia; a wszystkich na zwrot kosztów postępowania sądowego.

Przegląd polityczny.

Kraków, 7 sierpnia

Przeciwko projektowanej k o n f e r e n c y i p r a w i c y w sprawie ugodowej występują *Nar. Listy* twierdząc, że prawica tak jest teraz rozluźniona, iż powodzenie konferencyi jest bardzo wątpliwe. Póki prawica nie będzie inaczej zorganizowana i inaczej kierowana, póty nie odzyska tego wpływu na rząd, jaki jej się należy w stosunku do wielkiej liczby reprezentowanej przez nią ludności. Póki też nie zbierze się konferencya do załatwienia tej najbardziej naglącej i najważniejszej sprawy reorganizacyi stronnictwa, póty po projektowanej konferencyi w sprawie ugodowej nie można się niczego spodziewać.

Do głosu *Pest. Lloyda* w tej samej sprawie, przyłączył się także wiedeński *Fremdenblatt*, zamieszczając artykuł, który wprawdzie w oględnej formie, jednakowoż odradza prawicy przedsiębrania jakichkolwiek zmian w projektach ugodowych — a ostrzega, że na każdem innem polu łatwiej uzyskać jakieś koncesye, niż na polu ekonomicznem. Na to odpowiada słusznie *Politik*, że przecież jednym z głównych punktów programu Taaffego było popieranie interesów ekonomicznych. Cóż więc ludy Austryi o całym programie i o całej dzisiejszej polityce wewnętrznej pomyślą, jeżeli właśnie na tym punkcie doznają zawodu? W tych wszystkich przestrogach i groźbach łatwo dopatrywać zamiaru zupełnej kapitulacyi wobec Węgier — a pod tym względem przydałoby się stanowcze wyjaśnienie. Zaś *Hlas Naroda* oświadcza, że parlament nie zechce i nie może pozbyć się prawa przedsięwzięcia nawet najdalej idących zmian w projektach ugodowych — a w razie uchwalenia takich zmian rząd jest obowiązany rokować dalej z rządem węgierskim. Nie sami Madziarzy rozstrzygają o losach państwa, a Przedlitawia jest równie ważnym i uprawnionym czynnikiem jak Węgry.

Wiadomości, jakie nadeszły do P e s z t u o wyniku p o b y t u T i s z y n a d w o r z e c e s a r s k i m w I s z l u, wywarły bardzo dobre wrażenie i działają uspakajająco. Ton organów opozycyjnych złagodniał znacznie, pomimo, że nie dają one jeszcze za wygranę, i zapowiadają dalszą akcyę w parlamencie. Z tego zaś, co pisze zbliżony do rządu *P. Lloyd* widoczna, jak bardzo poważnie zapatrywano się w stronnictwie rządowem na sytuacyę, stworzoną usunięciem Gyulaya i niezwykle szybkim awansem Janszky'ego, i jakie do sprawy tej wiązano obawy. Organ kierujący zadowolony jest z wyników podróży Tiszy głównie dlatego, że usunęła ona niebezpieczeństwo p r z e s i l e n i a k o n s t y t u c y j n e g o. — Gdyby bowiem uprawnione uczucia narodowe Węgrów nie były uszanowane, i Tisza był zmuszonym do ustąpienia, wówczas ż a d n e s t r o n n i c t w o p a r l a m e n t a r n e n i e b y ł o b y s k ł o n n e m d o o b j ę c i a s p a d k u p o T i s z y. Dzisiaj niebezpieczeństwo to jest usunięte. Tisza otrzymał uspakajające zapewnienia i zostaje u steru rządu. Sprawa jednak zostanie ostatecznie załatwioną dopiero w parlamencie, który ma tu ostatnie słowo. Jeżeliby większość uznała, że Tisza nie dość silnie bronił interesów i godności kraju, wówczas prezydent ministrów wyprowadzi parlamentarne konsekwencye takiego wotum. Ale konieczna w takim razie zmiana w ministerstwie odbędzie się w sposób konstytucyjny, co byłoby trudnem, gdyby Tisza nie wskutek wotum parlamentu ale wskutek braku własnego uspokojenia już teraz ustąpić musiał. I to uważa *Pester Lloyd* jako rzeczywiste polepszenie sytuacyi.

Pester Lloyd opisuje w następujący sposób ostatnie zajście na granicy węgiersko-rumuńskiej: „W poniedziałek dnia 2 sierpnia wkroczył patrol rumuński w pobliżu Orszowy, na neutralny pas graniczny, który na mocy dawniejszych traktatów zawieranych jeszcze z rządem tureckim, nie powinien być obsadzonym ani przez tureckie, ani przez rumuńskie wojsko. Pas ten pozostał neutralnym nawet po okupacyi wyspy Adah-Kaleh. Władze węgierskie doniosły o tem pojawieniu się patrolu do ministeryum spraw wewnętrznych, które uwiadomiło o tem wspólne ministeryum spraw zagranicznych. Ztamtąd zaś nadeszła odpowiedź, ażeby zawezwano patrol rumuński do cofnięcia się, a w razie potrzeby zmuszono go do tego. Władze węgierskie w Orszowie zastosowały się do tych wskazówek, zakomunikowanych przez ministeryum węgierskie, a patrol rumuński ustąpił dobrowolnie. O god. 6 wieczorem cała sprawa była już załatwioną.

Pester Lloyd zwraca się przy tej sposobności do rządu rumuńskiego z życzliwą radą, ażeby już raz zaniechał postępowania, którego sobie wprawdzie pozwala Czarnogóra względem Turcyi, ale którego Austrya żadną miarą nie ścierpi. — Wybryki tego rodzaju — dodaje półurzędowy peszteński dziennik — mogą unicestwić najgorętsze życzenia Rumunii. Powyższe słowa dowodzą, że zajściu, o którem mowa, przypisują w Peszcie daleko większe znaczenie, aniżeli je ono ma w istocie.

W Toruniu w ostatnich dniach lipca aresztowały władze jakiegoś mężczyznę. W przedmiocie tym pisze *Gazeta Toruńska*: Przyaresztowany w dniu 28 z. m. na stokach tutejszej fortecy mężczyzna, ma się nazywać Tomasz hr. Ł u b i e ń s k i, i ma być tym samym, którego przed kilku laty władze pruskie wydaliły i powrotu do Prus zabroniły. Przedwczoraj odstawiono Łubieńskiego z landratury tutejszemu prokuratorowi do dalszego postępowania. Chodzi obecnie o zbadanie treści wszystkich tych skryptów, w obcych językach pisanych, które w mieszkaniu Łubieńskiego znaleziono, jak niemniej o zbadanie celu jego pobytu w Toruniu, gdyż okazało się, że przyaresztowany bawił tutaj od kilku tygodni, że rysował plany nietylko rozmaitych fortów zewnętrznych, np. fortu I, ale zwiedzał także okolice Torunia a pod Górskiem zdejmował rozmaite plany. W ten sposób przedstawiają sprawę tę tutejsze niemieckie pisma.“

P. G i e r s wyjeżdża jutro z Petersburga do Francensbadu, a arcyksiążę K a r o l L u d w i k opuszcza w dwa dni później stolicę Rosyi. Według wszelkiego prawdopodobieństwa nie pominie p. Giers w ciągu swej podróży sposobności widzenia się z ks. B i s m a r k i e m; tak więc nastąpiłyby kolejno po sobie osobiste zjazdy reprezentantów trzech sprzymierzonych cesarstw, a według zwykłego sposobu widzenia należałoby w tem upatrywać gwarancyę pokoju. Tem jaskrawiej odbijają dziś od urzędowych doniesień o zjazdach i przyjęciach, głosy panslawistycznej prasy, występującej już całkiem jawnie ze zerwaniem trójcesarskiego przymierza. *Moskiews. Wiedom.* niezadowolone są w wysokiem stopniu z przewidywanej wizyty Giersa u żelaznego kanclerza, a *Nowoje Wremia* zgadza się w zasadzie z zapatrywaniem moskiewskiego kierunku.

Pogróżki prasy rosyjskiej mogą jedynie wpłynąć na ścieśnienie węzłów między Austryą i Niemcami. — Dziś już przypisuje opinia publiczne zjazdowi cesarza W i l h e l m a z cesarzem F r a n c i s z k i e m J ó z e f e m — w Gasteinie większe znaczenie niż miały zjazdy w latach ostatnich.

„Rzeczą jest dziś pewną — telegrafuje korespondent berliński do *Koelnische Ztng.* — że hr. Kalnoky towarzyszyć będzie cesarzowi Austryi do Gasteinu i książę Bismark weźmie u dział w spotkaniu dwóch zaprzyjaźnionych monarchów. Po żywej wymianie myśli podczas pobytu ministra austryackiego w Kissingen będą sobie mogli zaledwie coś nowego powiedzieć w Gasteinie kierujący mężowie stanu dwóch sprzymierzonych państw. Obecność ich tamże dowodzi, że w Kissingen przyszło do skutku zupełne porozumienie co po zapatrywania na obecną sytuacyę Europy i że to zapatrywanie ministrów podzielają sprzymierzeni monarchowie. Mimo to zwraca się powszechna uwaga świata politycznego na bliskie wypadki w Kissingen, przypisując im wielką doniosłość. Znaczącą jest rzeczywiście pod tym względem ta okoliczność, — że włoski ambasador hr. Launay, który miał wyjechać z Berlina na urlop, odroczył swój wyjazd na żądanie ministra hr. Robilanta, — a dalej i to, że francuski ambasador baron Curcel powrócił do Berlina na swe stanowisko a i ambasador angielski sir Malet powróci w dniach dziesięciu. I hr. Szuwałów, bawiący obecnie w Schandau, zjedzie tu niebawem i podczas urlopu prowadzić będzie sprawy ambasady. Mimo zewnętrznej ciszy politycznej, bardzo tu jest czynną zagraniczna dyplomacya i znosi się ustawicznie z przełożonymi urzędnikami“.

Wiedeński *Tagblatt* zamieścił temi dniami sensacyjną depeszę z P e t e r s b u r g a, według której w tamtejszem s ł o w i a ń s k i e m T o w a r z y s t w i e d o b r o c z y n n o ś c i, które jak wiadomo stoi na czele agitacyi panslawistycznej, miało nastąpić rozdwojenie. Pewna część Towarzystwa miała się oświadczyć za tem, żeby propagandy prawosławia zupełnie zaniechać i nie poruszając wcale spraw religijnych, wyłącznie się oddać narodowej i politycznej agitacyi. Zdanie to jednak nie utrzymało się, a przegłosowana mniejszość występuje z Towarzystwa, zakłada nowe i szuka porozumienia z tem stronnictwem polskiem, na którego czele stoi margr. Zygmunt W i e l o p o l s k i. Całe to doniesienie wygląda na k a c z k ę, w które zresztą, jak wiadomo, *N. W. Tagblatt* obfituje. Gdyby zresztą było na tem coś prawdy' jużby to w rosyjskich i polskich dziennikach transpirowało.

Rosyjska rada państwa — jak donosi *Prawit. Wiest.* — uchwaliła, co do wójtów gmin, następujące przepisy: 1) Na wójta gminy może być wybrany ten, kto w obrębach jej posiada w ciągu przynajmniej dwóch lat przed wyborem niemniej nad sześć morgów gruntu, stanowiących osobistą własność obieranego, przyczem na gruncie tym znajdować się winna sadyba zabudowana, a istniejąca conajmniej od wspomnianego wyżej terminu. 2) Naczelnik powiatu, skazując wójta gminy na areszt dyscyplinarny, obowiązany jest donosić o tem gubernatorowi z wyłuszczeniem dokładnem przyczyn, jakie wywołały karę.

Oportunistyczny dziennik *Paris* donosi, że członkowie rodziny Bonapartych i przywódcy Bonapartystów zbierają się 15 sierpnia w zamku P r a n g i n s w Szwajcaryi dla ułożenia wspólnego programu politycznego i załagodzenia sporów między pojedynczemi odłamami stronnictwa. Ks. Hieronim Napoleon będzie przewodniczyć obradom. Syn jego ks. Wiktor otrzymał także zaproszenie, odpowiedział jednak, iż nie przybędzie do Prangins, gdyż on sam reprezentuje przyszłe cesarstwo francuskie.

National-liberale Corresp., organ p. Benningsena, który nie zasiadając dziś w parlamencie, wywiera wielki wpływ na całą narodowo-liberalną partyę, zastanawia się nad pytaniem, czy przemysłowcy niemieccy mają wziąć udział w wystawie paryskiej w r. 1889. Pismo berlińskie przychodzi do wniosku, że udział Niemców w wystawie jest pożądanym dla wszystkich przyjaciół ogólnoeuropejskiego pokoju, tembardziej że i bez demonstracyjnego usunięcia się przemysłowców niemieckich, stosunki między Francyą a Niemcami zawsze będą nieco naprężone. Dziennik ten ubolewa nad ustąpieniem p. Courcel z posady posła francuskiego w Berlinie, gdyż jeżeli w ostatnich czasach nabrano w decydujących berlińskich sferach więcej zaufania do Francyi, jest to tylko zasługą ambasadora.

We czwartek zebrał się po raz pierwszy n o w y p a r l a m e n t a n g i e l s k i. Na wniosek Gladstone'a wybrała Izba gmin prezydentem dotychczasowego prezydenta p. Peela. Po wysłuchaniu mowy tronowej załatwi Izba naglące kwestye budżetowe i odroczy swe obrady do lutego. Irlandczycy wierni swej taktyce sprzeciwią się zapewne uchwaleniu żądanych przez rząd kredytów i zawezwą przedewszystkiem gabinet do dania im wyjaśnień w sprawie samorządu ich kraju. Bardzo jest jednak nieprawdopodobnem, iżby p. Gladstone poparł w tym względzie Parnella.

W Londynie rozpowszechnia się coraz bardziej mniemanie, iż z łona dzisiejszego gabinetu wyjdzie prędzej czy później projekt ugody z Irlandyą, nie wiele w gruncie rzeczy różny od projektow Gladstone'a. Ponieważ jednak wiadomo, iż w gabinecie zasiada kilku zaciętych przeciwników samorządu, Irlandczycy liczą już dziś na możebność rozdwojenia między kolegami lorda Salisbury'ego. Największe nadzieje pokładają oni w dzisiejszym ministrze skarbu. Lord Randolf Churchill, liczący obecnie 37 lat, jest w istocie człowiekiem, który równie swym przyjaciołom jak i przeciwnikom może zgotować niejedną niespodziankę, a kto wie, czy znane jego upodobanie w radykalnych reformach społecznych nie zrazi w krótkim czasie reprezentantów arystokracyi liberalnej, którzy z lordem Hartingtonem na czele popierają dziś gabinet, którzy jednak nie po to zerwali stosunki z całem liberalnem stronnictwem, ażeby stać się narzędziem ambitnego i zdolnego ministra, marzącego o przewrotach w całem społeczeństwie angielskiem.

Wszystkie usiłowania prezydenta C l e v e l a n d a, ażeby nakłonić rząd meksykański do wypuszczenia na wolność redaktora C u t t i n g a spełzły na niczem. Powodem uwięzienia były nieprzyjazne dla Meksyku artykuły, które Cutting zamieszczał w swym dzienniku. Imieniem Stanów Zjednoczonych zażądał wprawdzie sekretarz stanu Bayard, ażeby Cuttingowi wytoczono przynajmniej formalny proces, ale nawet temu życzeniu nie uczyniono zadosyć. Stosunki między oboma państwami są dziś tem więcej naprężone, iż między Meksykiem a stanem Texas toczy się właśnie spór o granicę.

Północno-amerykańska Izba reprezentantów przyjęła 209 głosami przeciw 6 ustawę o z a k u p y w a n i u z i e m i p r z e z c u d z o z i e m c ó w. Na mocy tej ustawy nie będzie wolno na przyszłość nabywać własności ziemskiej w Stanach Zjednoczonych, ani praw do niej tym osobom, które nie mieszkają stale na obszarze Stanów Zjednoczonych, jak również zamieszkałym tam cudzoziemcom, jeżeli nie objawią gotowości uzyskania obywatelstwa amerykańskiego.

Od prawa nabywania ziemi będą także wykluczone wszystkie towarzystwa i spółki, których akcye lub udziały w prawie własności znajdują się w dziesiątej części w rękach cudzoziemców, lub pod kontrolą tychże. Nowa ustawa nie odnosi się do gruntów, przeznaczonych pod budowę kolei.

Kronika.

Kraków, 7 sierpnia.

Festyn „Sokoła“ odbędzie się tedy jutro, jak o tem donoszą ponownie rozlepione afisze. Kto nie zaopatrzył się dotąd w bilet na tę ze wszech miar interesującą zabawę, powinien to uczynić, gdyż będzie to jedna z ostatnich uorganizowanych rozrywek w bieżącym sezonie. Park krakowski przepełni się jutro niewątpliwie ciekawymi.

P. prezydent miasta dr. Szlachtowski dziś rano wyjechał na wieś w tarnowskie.

P. Heylling Oegenfeld, radca dworu i naczelnik pow. dyrekcyi skarbu wczoraj wieczór powrócił z Krynicy.

P. Zofia Mellerowa znana autorka, bawi w naszem mieście w przejeździe do Wiednia.

Kilku włościan pochodzących z Męciny powiatu gorlickiego, przytrzymały organa policyjne na dworcu kolei żelaznej w Krakowie, na wychodstwie do

Ameryki. Włościanie ci, w sile wieku, legitymujący się książkami służbowemi, nie mieli stosownych funduszów na koszta zamierzonej podróży do Ameryki.

Z teatru. Przy bardzo nielicznym udziale publiczności odbyło się wczoraj pierwsze w sezonie tym przedstawienie operetki Suppégo „Podróż po Afryce“. Przed kilku laty kiedy kwestya wschodnia zajmowała umysły wszystkich, operetka ta cieszyła się w Wiedniu dość wielkiem powodzeniem, spowodowanem licznemi aluzyami politycznemi i kupletem „Głupio kapitalnie, ale oryentalnie“. Dzisiaj słowa kupletu dałyby się zastosować chyba do samej operetki, której muzyka słabsza niż w wielu innych utworach Suppégo i arcyniemądre libretto bardzo niewiele mają siły atrakcyjnej.

Wczorajsze wykonanie tej operetki odznaczało się rozmaitemi niespodziankami, polegającemi głównie na tem. iż co chwila ktoś ze śpiewających wypadał z taktu. Palmę pierwszeństwa należy pod tym względem przyznać p. Święckiemu, który z dziwną wytrwałością każdą frazę kończył o pół taktu wcześniej. Mniej od niego zapalczywy chór męski lubował się natomiast w spóźnianiu. Panie Skalska i Praun, panowie Bandrowski i Floryański jakkolwiek śpiewali dobrze, znać jednak było, iż pustki w sali nie oddziaływały korzystnie na ich usposobienie. Za to niczem niezrażona p. Kasprowicz i tym razem śpiewała i grała wybornie Buccamettę. Z roli Fanfaniego-Paszy nawet dowcip p. Myszkowskiego niewiele mógł wykrzesać. O reżyseryi tyle tylko można powiedzieć, że znowu za jej sprawą błąkali się wszyscy po scenie, jak błędne owce. — Choroba to widocznie nieuleczalna. *O. O.*

Hajka zamiast „Strasznego dworu“ daną będzie jutro w teatrze naszym; zmiana widowiska wynikła z powodu niedyspozycyi p Bandrowskiego. Nie wątpimy jednak, że nie zaniedba kierownictwo lwowskiej operetki przypomnieć „Strasznego dworu“ najstaranniej wystawionej i tak lubianej u nas opery.

Cukiernia na plantacyach. Na trójkącie plantacyj między wylotem ulicy Wiślnej a Franciszkańskiej powstała ozdobna cukiernia letnia, założona przez p. A. Roskowskiego, znanego z zapobiegliwosci i wielkiej w swym zawodzie biegłości właściciela „Cukierni warszawskiej“ w Rynku głównym. Dla licznej publiczności, przechadzającej się po tej stronie plant, albo dążącej ku Zamkowi i Wiśle, nowy ten zakład będzie miłem miejscem odpoczynku i ochłody, zwłaszcza, że gospodarz ma zasłużoną sławę uprzejmości, a wszelkie wyroby jego cukierni nie mniej zasłużoną sławę wytwornego smaku. Wczoraj poświęconym został nowy zakład przez ks. Piwowońskiego w obecności grona zaproszonych gości. Lokal od dzisiaj otwarty jest do użytku publiczności.

Z Buczacza donoszą, że na tamtejszym cmentarzu ustawiono pomnik ku uczczeniu pamięci poległych w walce w r. 1863. Pomnik ten w kształcie obelisku (ciosanego z piaskowca) wystającego z pośrodka skały, ułożonej z odłamów tufu wapiennego, powstał drogą składek, którcmi się zajmowali obywatele.

Manewra cesarskie. Z Sambora donoszą o następujących dyspozycyjach do wielkich manewrów cesarskich: Dnia 25go sierpnia maszerują kawalerya, artylerya i furgony korpusów lwowskiego i krakowskiego do Sambora. Piechota korpusu krakowskiego udaje się 2go września w marszach pospiesznych do Nowego Sącza, dokąd ma przybyć dnia 7go bm. arcyksiąże Albrecht, który zamieszka w pałacu hr. Stanisława Stadnickiego w Nawojowej. Dnia 8 września transportowaną zostanie piechota dziesięciu pociągami kolei państwowej do Sambora, dokąd równocześnie przybędzie piechota lwowska. Dzień 9go września jest dniem wypoczynku (*Rasttag*). W dniu tym oczekiwany jest cesarz. Na przyjęcie zagranicznych oficerów będą zbudowane dwa pawilony pod Gródkiem. Jenerał Hurko i wielu oficerów rosyjskich będą gośćmi cesarza.

Główna kwatera cesarza będzie, jak wiadomo, w Lubieniu. Korpusy manewrujące będą wyobrażały dywizye na stopie wojennej. Ustawienie obozów powierzono pułkownikowi inżynieryi Geldern. W manewrach weźmie udział około 34.000 żołnierzy.

Lwów, 6 sierpnia. Zwłoki ś. p. Jana Lama złożono tymczasowo w grobach murowanych familii adwokata tutejszego dra Ksawerego Gajewskiego, którego łączyła wielka przyjaźń ze zmarłym. — Ponieważ ś. p. Lam nie zostawił żadnego majątku, z inicyatywy Koła lit.-art. tutejszego zawiązuje się komitet, celem obmyślenia środków przyjścia w pomoc pozostałej rodzinie.

Dziś rano zmarł znowu jeden z weteranów Kazimierz Potocki, oficer I pułku strzelców kaliskich, ozdobiony krzyżem srebrnym *virtuti militari* z r. 1831. Order otrzymał za waleczność w bitwie pod Raygrodem i Wilnem.

Jakiej sekaturze podlegają pisma opozycyjne, najlepsze doświadczenie ma *Kuryer lwowski*. Mniejsza o to, że organa finansowej dyrekcyi co kilka dni przychodzą do administracyi i przeprowadzają rewizyę, szukając egzemplarzy nieostęplowanych, — oczywiście, że zupełnie bezskutecznie, ale straż skarbowa pozwala sobie toż samo i na poczcie, wertując wszystkie paczki, rozdzierając opaski, w skutek czego naturalnie opóźnia wysełki i wprowadza nieporządek. Co więcej, tutejsza policya z wyższego polecenia zabroniła kolporterować na dworcu kolei Karola Ludwika, posiadającemu koncesyę do sprzedawania „wszystkich pism krajowych i zagranicznych“ sprzedawać *Kuryera lwowskiego*. Że zaś kolporter sprzedawał znaczną ilość numerów przy pociągach, wskutek tego odpada mu spory zarobek. I gdzie tu jest konsekwencya — najbardziej opozycyjne pismo *Neue Freie Presse* wolno sprzedawać, ale *Kuryera* nie wolno! Protegowane przez rząd pismo, jak *Przegląd*, urządza sobie w *trafice* całą administracyę, co jest zresztą w zupełnym porządku, gdyż to jest najwłaściwsze miejsce dla niego, — a pisma niezawisłego nie wolno nawet na dworcu kolejowym sprzedawać. — Czy prawa są nierówne?

Z Kongresówki. Towarzystwo muzyczne warsz. przesłało następujący telegram do rodziny Liszta: „Warszawskie Towarzystwo muzyczne przesyłając wieniec na trumnę zgasłego mistrza z napisem: Franciszkowi Lisztowi, mistrzowi i przyjacielowi Polaków, łączy wyrazy ubolewania nad ogromem straty, jaką poniósł świat muzykalny.“

— *Tygodnik ilustrowany* przypomina odezwę redakcyj do autorek utworów poetyckich „Safona“ i „Z teki Grotgera“, aby raczyły zawiadomić też redakcyę, czy się zgadzają na otwarcie kopert i ogłoszenie swoich nazwisk.

— Jeden w warszawskich wydawców powziął zamiar puszczenia w świat broszur, zawierających nowele i humoreski. Broszurki te będą wydawane peryodycznie pod nazwą „Biblioteczki kolejowej“, z głównem przeznaczeniem dla rozrywki osób jeżdżących kolejami żelaznemi.

— Komisya, przysłana z Petersburga dla zbadania stanu przemysłu w guberniach nadgranicznych Królestwa w raporcie swoim objąć ma i zakłady warszawskie. Dla pozyskania odpowiednich materyałów do tego raportu, rozesłała ona do tutejszych przemysłowców szematy tego samego kwestyonaryusza, o którym wspominaliśmy przed kilku dniami, jako o rozdanym fabrykom prowincyonalnym.

— Pogłoski o reorganizacyi szkół technicznych kolejowych w Królestwie były przedwczesnemi. — W szkołach tych odbywa się już zapis uczniów według dawnych warunków a niebawem zacznie się normalny wykład nauk.

— Redakcyę *Przeglądu pedagogicznego* obejmuje od 15 bm. p. Floryan Łagowski.

— Przy odnawianiu klasztoru jasnogórskiego, jak pisze korespondent *Tygodnia*, brak estetycznego smaku. Jeżeli odnawianie pójdzie w takim samym, jak dotąd kierunku, bez kwestyi Jasna Góra, imponującą powagą swą zamieni na pstrokatą szatę każdego prowincyonalnego kościołka. Do muru w jednem miejscu dodano kawałek żelaznego parkanu, który pomalowano na czerwono, w innem zaś miejscu takiż parkan ozdobiono barwą zieloną. Brama wjazdowa do klasztoru również po odnowieniu zabawnie wygląda — tyle w niej kolorów. Rzeźby nawet są malowane, a i kule z czasów Kordeckiego polakierowano na czarno. Toż przy odnowieniu takiej świątyni, jak jasnogórska, trzymaćby się należało jakiejś przewodniej myśli, jakiegoś stale określonego stylu.

— Głośna sprawa o zabójstwo adwokata z Warszawy p. Wygonowskiego przez Wacława Daszkiewicza w Grodnie dotąd jest przedmiotem komentarzy i plotek najniedorzeczniejszych. Lekarze zaopiniowali, iż stan umysłu Daszkiewicza jest całkiem nienormalny, że jego miejsce nie w więzieniu, lub na ławie podsądnych, lecz w domu obłąkanych. P. Daszkiewicz dotąd jest aresztowany.

— Ziemianie w Królestwie wprost i za pośrednictwem uproszonych osób rozebrali już 200 deklaracyj na wystawę nasion, w której wezmą udział po za konkursem i pierwszorzędne firmy zagraniczne, jak Vilnarain, Andrieu i inni.

Telegram b. studentów heidelberskich do prorektora wysłany został w dniu 5 b. m. z Warszawy w następującem brzmieniu:

Heidelberg. Prorectori Magnifico Ruperto-Carolinae Universitatis.

„Qui olim nationis polonicae almae vestrae matris commilitones fuerunt, vota mittunt pro prosperitate et stabilitate gloriosae istius literarum sedis“.

Podpisy dały się zebrać następujące:

Dr. Jan Banzemer (publicysta), dr. Antoni Białecki (prof. Uniw.), dr. Mieczysław Bochenek (prof. Uniw. Jag.), Władysław Bogusławski (literat), Emil Butkiewicz (ob. ziem.), Robert Brühl (chemik), dr. Antoni Donimirski (dyrektor banku w Toruniu), dr. Antoni Dydyński (prof. Uniw.), dr. Gustaw Fritsche (lekarz), Mścisław Godlewski (radca Tow kred. ziem.), dr. Stanisław Kronenberg (prezes dróg żelaznych), Stanisław Krzemiński (literat), Kazimierz Langie (publicysta), Czesław hr. Lasocki (obywatel ziemski), dr. Władysław Łaszczyński (obywatel ziemski), Bolesław Łaszczyński (artysta-malarz), dr. Felicyan Łaszczyński (obywatel ziemski), dr. Zdzisław Marchwicki (dyrektor banku we Lwowie) Aleksander Makowski (obywatel ziemski), dr. Walenty Miklaszewski (prof. Uniw.), Napoleon Milicer (chemik), dr. W. M. Olendzki (redaktor) Wiktor Rakowiecki (obywatel ziemski), Karol hr. Scipio del Campo (poseł na Sejm lwowski), Stanisław hr. Stadnicki (obywatel ziemski) Gustaw Schlieke (adm fabryk), Juliusz Schoenborn (chemik), dr. Michał Szymanowski (prof. Uniw.), dr Karol Szymański (dyrektor fabryk cukru), Konrad Torski (obywatel ziemski).

Dr. Szymański, nakładca *Orędownika*, opuścił dnia 3 b. m więzienie w Poznaniu po odsiedzeniu w niem trzymiesięcznej kary za artykuł: „Podcinają nas“. Dr. Szymański w czasie umieszczenia owego artykułu był odpowiedzialnym redaktorem *Orędownika*.

Mianowania Minister handlu zamianował starszego komisarza pocztowego, Andrzeja Lundę, i komisarza pocztowego, Romana Hubricha, sekretarzami pocztowymi, a komisarza poczty Józefa Chołodeckiego Białynię, starszym komisarzem pocztowym we Lwowie, kontrolora pocztowego, Konstantego Schmida, starszym kontrolorem pocztowym we Lwowie.

Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela Mikołaja Kołcuniaka w Jaworowie, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Jaworowie w powiecie kosowskim; tymczasową nauczycielkę młodszą Ludwikę Wilecką w Samborze, rzeczywistą nauczycielką kierującą dwuklasowej szkoły etatowej żeńskiej w Brzozowie; tymczasową nauczycielkę młodszą Paulinę Hładyłowiczównę w Chyrowie, stałą nauczycielką młodszą szkoły etatowej dwuklasowej w Chyrowie i tymczasową nauczycielkę młodszą Wiktoryę Aleksandrę Golachowską w Lisku, stałą nauczycielką młodszą czteroklasowej szkoły etatowej mięszanej w Lisku.

Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie.

W niedzielę 8 sierpnia: „Halka“, opera w 4 aktach Stanisława Moniuszki.

We wtorek 10 sierpnia: Piąty i przedostatni gościnny występ pani Adolfiny Zimajer „Fatinica“, opera kom. w 3 aktach Souppego, z panią Zimajer w tytułowej roli.

We środę 11 sierpnia: Po raz dziesiąty „Gasparone“ opera komiczna w 3 aktach Millöckera.

We czwartek 12 sierpnia: Szósty i ostatni gościnny występ pani Adolfiny Zimajer, „Angot córka straganiarzy“, opera kom. w 3 aktach Lecocqua.

W piątek 13 sierpnia: „Opowieści Hoffmana“, opera w 4 aktach Offenbacha.

Nad grobem Jana Lama.

W zamieszczonym wczoraj opisie pogrzebu ś.p. Jana Lama, podaliśmy tylko jedno z przemówień. Dziś przytaczamy streszczoną mowę Henryka Rewakowicza, wypowiedzianą imieniem dziennikarstwa.

Po skończeniu obrzędów kościelnych zabrał głos Henryk Rewakowicz, aby „na kanwie wspomnień scharakteryzować pokrótce żywot człowieka, co przez lat 24 czynny brał udział w życiu narodu, a żyjąc między nami, dla wielu, a może nawet dla siebie samego, pod niejednym względem był zagadką“. Skreśliwszy kilku zdaniami działalność dziennikarską Jana Lama od roku 1862, poświęconą sprawie postępu i wolności, o słynnych jego „Kronikach lwowskich“ powiedział, że spełniały one przez lat 17 w społeczeństwie naszem rolę „ognia i rożna na którym prażyły się i wiły wszelkie idiotyzmy i nieprawości“.

Wracając zaś do „zagadek“ w charakterze pisarskim Lama, do tej dziwnej nieraz kombinacyi, która u niego łączyła „płochość, lekkość, a nawet lekkomyślność z wytrawnemi zdaniami, głęboką mądrością, olbrzymią wiedzą i owocami gruntownych studyów, — radykalizm demokratyczny z nalotami arystokracyi i konserwatyzmu, libertynizm — wolnodumstwo z rzewną religijnością, — zimną, niedbałą obojętność z rzadką serdecznością i sercowością, — wytłumaczył te sprzeczności wskazaniem, że Lam był człowiekiem.

„Jeżeli kto, to on mógł z całą słusznością powiedzieć o sobie: *Homo sum, et nihil humani a me alienum est*, — jestem człowiekiem, i nic człowieczego nie jest mi obcem. Okoliczność ta usprawiedliwia wszystko.

„Trzechletnie straszne martyrium spłukało wady i błędy człowieka, o których zresztą nie nam sądzić. Pozostały zalety i zasługi, które w tym właśnie okresie najświetniej błyszczały, które historya dziennikarstwa naszego złotemi zapisze głoskami i które uczcić — przyszły tu tysiące. Pozostała rodzina, o której pamiętać mamy obowiązek. Pozostał wreszcie zastęp bojowników, w którego szeregach majestat śmierci szeroką ostatniemi czasy wyrwał lukę. Dwa miesiące temu, na tem samem terytoryum legły kości weterana, co przez 40 lat piersiami swemi bronił wszystkiego, co święte dla Polaka. Dziś nie stało nam Lama.

„Stargane pióro — złamany oręż dzielny, przed którym drżeli wsteczniki, truchleli głupcy, a kajało się wszystko, co chyłkiem i tajkiem, ale częstokroć niestety tak butnie nawet i jawnie — z nieczystem sumieniem snuje się po świecie.

„Ubył nam towarzysz — co starczył za setki. Niepowetowaną stratę poniósł zakon dziennikarski — bo zakonem jest i powinno być dziennikarstwo polskie. Od chwili, kiedy brakło nam mieczy i armat, kiedy ostatni poległ Sodalis Marianus — mieczem, karabinem i armatą naszą jest pióro publicysty, i radbym, aby każdy z nas był rodzajem templarjusza, gotowego zawsze pójść na stos za prawdę polską i prawo.

„To też w zastępie naszym głośno dziś rozlega się komenta: „Baczność — stać — zewrzeć szeregi — i dalej naprzód!“ a zarazem do Ciebie — szanowna publiczności, odzywa się prośba — racz modlitwę twoją z naszym na tym grobie połączyć dziś pacierzem gorącym: Wszechmocny Boże, co czuwasz nad przyszłością skołatanego nieszczęściami narodu, i Ty Bogarodzico, coś przez wieki błogosławieństwem swojem otaczała proporce rycerstwa polskiego — błagamy cię: pomnóż cnoty, dodaj siły i użycz wytrwania na — dalsze boje i walki. Amen.“

Dział ekonomiczny.

Nowe okręgi policyjno-weterynaryjne. Najwyższem postanowieniem z dnia 17 czerwca systemizowano 14 nowych posad weterynarzy powiatowych w Galicyi. W skutek tego postanowienia cały kraj dzieli się obecnie na następujące 32 okręgi:

Dotychczas istniejące okręgi: 1) Biała-Chrzanów-Żywiec. 2) Kraków-Wieliczka. 3) Wadowice-Myślenice. 4) Bochnia-Brzesko. 5) Tarnów-Dąbrowa. 6) Mielec-Kolbuszowa. 7) Ropczyce-Pilzno-Rzeszów. 8) Nisko-Tarnobrzeg. 9) Jarosław-Łańcut. 10) Rawa-Cieszanów. 11) Sokal-Żółkiew. 12) Brody-Złoczów. 13) Zbaraż-Tarnopol. 14) Skałat-Trembowla. 15) Husiatyn-Czortków. 16) Borszczów-Zaleszczyki. 17) Śniatyn-Horodenka. 18) Rohatyn-Brzeżany.

Nowo systemizowane okręgi: 19) Kamionka-Lwów. 20) Bóbrka-Przemyślany. 21) Gródek-Rudki-Jaworów. 22) Przemyśl-Dobromil-Mościska. 23) Kołomyja-Kossów Nadwórna. 24) Stanisławów-Bohorodczany-Kałusz. 25) Buczacz-Tłumacz-Podhajce. 26) Stryj-Żydaczów-Dolina. 27) Sambor-Drohobycz. 28) Turka-Staremiasto. 29) Sanok-Lisko-Brzozów. 30) Krosno-Jasło. 31) Nowy Sącz-Gorlice-Grybów. 32) Nowy Targ-Limanowa.

O konsumcyi mięsa w Wiedniu podaje sprawozdanie targowego departamentu w magistracie wiedeńskim następujące szczegóły: W roku 1885 spędzono na targowicę wiedeńską 167.601 sztuk bydła rzeźnego i z ogólnej tej liczby pochodziło 62 939 sztuk z Galicyi; 38,327 z Węgier — a 66 335 z zachodnich prowincyj. Sprzedano ogółem 162,677 sztuk W ciągu roku spadły ceny przy zakupnie hurtownem z 52—64 fl. od metrycznego cetnara na 48—60 złr. Na targu preszburskim zakupiono dla Wiednia 32,077 sztuk. Oprócz tego sprowadzono na wiedeńską targowicę bydła: 121 410 zabitych i 63,944 cieląt; 53,991 zabitych i 405,812 żywych sztuk nierogacizny, 50.359 jagniąt, 26,920 zabitych i 174,676 żywych owiec, nadto 3 077 645 kilogramów świeżej wołowiny — 3,290 kilogr. cielęciny, 159,925 kilogr. świeżej i 111 645 wędzonej wieprzowiny. Do wielkiej hali targowej weszło w ciągu roku: 35 920 cieląt, — 11,554 sztuk nierogacizny, 7033 owiec, 3547 jagniąt 3.305,184 kilogr. wołowiny, 422,273 kilogr. cielęciny, 116 772 kilogr. świeżej a 47,336 kilogr. wędzonej wieprzowiny, 12.224 kilogr. szynki, — 140 917 kilogr. baraniny. 111,596 kur, 29,687 gęsi, 11.206 kaczek. 4189 indyków, 1076 sarn, 54,700 zajęcy, 31,650 kuropatw, 16,554 kilogr. karpia i 1307 kilogr. szczupaka W wykazie tym pominięto drobniejsze targowice wiedeńskie.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Prywatne.)

Wiedeń, 7 sierpnia. Godz. 1 min. 35. (Biuletyn meteorologiczny.) Najmniejsze ciśnienie między 745 i 750 milim. jest w okolicy wysp Far Oer; największe ciśnienie między 770 i 765 jest w północnej Hiszpanii; drugie najmniejsze jest w gubernii moskiewskiej.

Wiatr północno zachodni — niebo miejscami pochmurne; — powietrze się ogrzewa.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 7 sierpnia. Tisza odjechał wczoraj popołudniu do Pesztu.

Bad-Gastein, 7 sierpnia. Książę Reuss, poseł niemiecki przy dworze wiedeńskim, przybył tu dziś rano.

Pelplin, 7 sierpnia. Papież przeznaczył ks. Rednera, wikaryusza tutejszej kapituły, na biskupa chełmińskiego.

Berlin, 7 sierpnia. Profesor Wilhelm Scherer zakończył życie. (Wilhelm Scherer, znakomity historyk literatury, ur. w roku 1841 w Schönborn, w Austryi Dolnej, objął w roku 1864 katedrę literatury niemieckiej w uniwersytecie wiedeńskim, przeniósł się następnie jako profesor tego przedmiotu do Strasburga, a w roku 1877 do Berlina).

Heidelberg, 7 sierpnia. Pochód historyczny odbył się według programu i bez najmniejszego wypadku. Trwał on przez trzy kwadranse i przechodził dwukrotnie przed oczyma W. księcia. Świetność barw i bogactwo strojów pozostawiły niezatarte wspomnienie.

Heidelberg 7. sierpnia. W komersie studenckim, który odbył się wczoraj wieczór w urządzonej na ten cel hali, wzięło udział 8000 uczestników. Toast W. Księcia na cześć cesarza przyjęto z zapałem.

Petersburg, 7 sierpnia. Arcyksiążę i arcyksiężna zwiedzili wczoraj fregatę „Donau“, następnie odbył się u cesarskiej pary na cześć gości galowy obiad, na który otrzymali także zaproszenie ambasadorowie Austryi, Anglii, Grecyi i Danii. Car Aleksander i W. Książęta wystąpili w mundurach austryackich, a arcyksiążę w mundurze rosyjskim.

Nisz, 7 sierpnia. Skupczyna przyjęła zawartą w Lizbonie konwencyę pocztową, uchwaliła zniesienie cła wywozowego od kukurudzy i ustawę o zakupieniu przez skarb 5.000 akcyj Towarzystwa monopolu tytoniowego, poczem odroczono obrady do 5 (17) października.

Nowy-York, 7. sierpnia. W pogranicznem meksykańskiem mieście El Paso odbył się przedwczoraj proces Cuttiuga. Sędzia uznał go winnym, odroczył jednak wykonanie wyroku na dni dwanaście.

Odpowiedzialny Redaktor:
Tadeusz Romanowicz.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Pociągi spacerowe. Schrökla pociąg spacerowy do Wiednia o znacznie zniżonych cenach przechodzi dnia 14 sierpnia przez wszystkie stacye. Zamiast zapowiedzianych przez to biuro pociągów spacerowych na kolei południowej w dniach 7 i 21 sierpnia, wyjdzie tylko jeden pociąg dn. 14 sierpnia, a bezpośrednich biletów do granic będzie można dostać we wszystkich większych stacyach w dniach 11, 12 i 13 sierpnia bm. Odjazd do Wiednia może nastąpić 11, 12 i 13 bm., — odjazd z Wiednia do Gracu nastąpi 14 sierpnia o godz. 8 wieczór.

Do Tryestu i Rieki nie wydaje się biletów. O cenie jazdy można się dowiedzieć z afiszów.

1186 1

Kraków, dnia 7/8.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	122 15	122 55
Marki niemieckie . . . . . „ 100 mar.	61 50	61 95
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 88	5 98
20-to frankówka złota	9 96	10 04
6% Pożyczka kraj. galic. . . . za złr. 100	103 —	104 —
4½% Pożyczka kraj. galic. . . „ „ 100	95 50	96 [illegible]0
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 60	105 30
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	96 25	97 —
5% Obligi komunalne . . . . . I Emis.	99 75	100 0
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	96 —	97 —
4% „ „ „ „ „ . II. Ser.	94 25	95 25
5% „ „ „ „ „ . . .	101 90	102 40
6% „ „ Banku hip.	103 25	104 —
5% „ „ „ „ z prem. 10%	102 25	102 75
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100 —	100 60
5% „ zast. Król. Pol. za rubli 100	99 75	100 50
„ „ likwid. 100	92 —	93 —

Lwów, dnia 6/8.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal (dywid.) na zł. 200	2[illegible]9 —	282 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem za zł. 100	102 —	10[illegible] 50
„ „ „ „ „ „ „ 100	96 25	[illegible]6 75
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	96 25	[illegible]6 75
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	100 —	100 50
4% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	105 10	105 60
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	95 75	96 50
5% Oblig. komun. Banku kraj. na złr. 100	100 —	100 60

Warszawa, dnia 6/8.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	100 70
4% Listy likwidacyjne . . . „ „ 100	— —	93 20
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	99 50
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	98 10
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	97 85
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	97 70

Wiedeń, dnia 6/8.

OBLIGI DŁUGU PANSTWA

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	85 90	86 06
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	85 90	86 10
4% „ „ złota . . . „ „ 100	121 20	121 40
5% „ „ pap. nowa . „ „ 100	102 2	102 40
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	131 7[illegible]	132 75
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	142 20	142 60
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	140 75	141 [illegible]
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	169 [illegible]0	170 —
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	168 2	168 7

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIE.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 zł. za zł. 100	1[illegible]8 [illegible]0	10[illegible] 3
5% „ papierowa . „ „ 100	95 15	95 3[illegible]
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	120 —	121 —
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	123 90	124 30
„ „ „ „ 50 „ „ 100	123 10	124 —
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	126 25	126 50

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	105 20	105 60
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	105 [illegible]0	— —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	105 30	105 65
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	105 30	105 60

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	119 —	119 50
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	106 —	107 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran., „ 1	31 70	31 90
0% Losy Tureckie pr., 400 „ „ „ 1	17 40	17 80

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr 100	96 25	96 75
6% Banku hipotecznego galic. . . 100	103 25	103 75
5% „ hip. gal. z 10% pr. . . 100	10[illegible] 25	[illegible]02 7
5% „ „ „ 40-let. . . 100	100 25	100 [illegible]
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l . . 100	99 —	100 —
7% „ „ „ „ 20-l . . 100	103 —	— —
6% „ „ „ „ 36-l . . 100	9[illegible] —	9[illegible] 5
4½% Boden-Credit allgem. . . 100	125 25	125 50
3% Boden-Cred. allg. ost. z pr. . . 100	100 25	10[illegible] 75
4% galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	100 50	101 —
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	96 40	— —
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	100 90	101 10
4½% „ „ „ „ „ 100	102 —	102 50
4% „ „ „ „ „ 100	98 80	99 —
4% Banku hip. węg. z premią . . 100	105 —	105 25

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100	102 —	102 75
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	117 —	117 50
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	101 30	101 70
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	102 40	102 70
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	84 10	84 50
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	93 60	94 —
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	25 —	94 80
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	100 70	101 10
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	161 50	162 —
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	101 70	102 10
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	101 40	101 80
0% Moraws.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	72 40	72 90

LOSY.

	płacą	żądają
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	179 50	180 —
Klary . . . . . . „ 40 „ m. k.	44 —	45 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	118 75	119 25
Krakowskie . . „ 20 „ w. a.	18 25	18 75
Ofner (miasta Budy) . „ 40 „ w. a.	45 50	46 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 60	14 80
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	9 40	9 70
Rudolfa . . . . . „ 10 „ w. a.	19 50	20 —
Stanisławowskie . . . . „ 20 „ w. a.	30 —	— —
4½% Tryestyńskie . . „ 100 „ m. k.	1[illegible]7 —	— —
4% „ . . . „ 50 „ w. a.	69 —	70 —

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . . . . na 200 zł.	113 80	114 20
7·—	Bankverein Wiener . . . . „ 100 „	103 75	104 —
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	280 70	281 —
21·—	Kreditbank węg. allgem. . . „ 200 „	288 50	288 75
14·50	Laenderbank . . . . . . „ 200 „	222 —	222 25
42.30	Austro-węgierskie . . . „ 600 „	870 —	873 —
—·—	Unionbank . . . . . . „ 100 „	74 30	74 70
22·—	Galic. Bank hipoteczny . . „ 200 „	279 —	281 —
10·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
9.81	Alföld-Fiuma . . . . . . na 200 zł.	192 25	192 75
152·50	Ferdynanda Północn. . . . „ 1050 „	2285 —	2290 —
10·50	Franciszka Józefa . . . . „ 200 „	220 75	221 —
13·50	Karola Ludwika . . . . . „ 210 „	193 30	193 80
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy . „ 200 „	228 50	229 —
11·50	Elżbiety . . . . „ 200 „	246 75	247 25
7·94	Koszycko-Bogumińskie . . „ 200 „	164 25	164 75
9·50	Rudolfa . . . . „ 200 „	194 75	195 25
9·94	Siedmiogrodzkie . . . . „ 200 „	189 50	190 —
30 fr.	Staatseisenbahn . . . . „ 200 „	229 30	229 40
7 fr.	Lombardy (Südbahn) . . . „ 200 „	115 50	116 10
21·—	Żegluga na Dunaju . . . . „ 500 „	289 —	291 —

WALUTY.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne . . . . . za sztukę	5 94	5 96
20-to Frankówki . . . . . . „ „	10 01	10 03
20-to Markówki . . . . . . „ „	12 36	12 38
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 33	10 35
Funty szterlingi . . . . . . „ „	12 58	12 63
Banknoty włoskie . . . . . „ „	49 90	50 —
Ruble papierowe . . . . . . za 100 sztuk	122 25	122 50

Dla cierpiących na reumatyzm

na zimę znacznie taniej, niż w mieście.

Suche i ciepłe mieszkanie z dowolnej ilości pokoi złożone, z wszelkiemi wygodami jest do wynajęcia na wsi. Środki pożywienia można mieć **codzień świeże** z miasta. Do wyjazdu furmanka na miejscu. W razie potrzeby stajnia i wozownia. — Bliższych wiadomości udziela **Zarząd Drukarni Wł. L. Anczyca i Sp. w Krakowie, Kanonicza 9.** 1187 1 10

Wszech nauk lekarskich

Dr. Jan Kanty Kudas

osiadł 1185 1 3

w Pilznie.

Nakładem Księgarni

G. GEBETHNERA i SPÓŁKI

w Krakowie

wyszedł z pod prasy:

Adama Mickiewicza

PAN TADEUSZ

czyli

ostatni zajazd na Litwie

historya szlachecka z r. 1811 i 1812

w dwunastu księgach wierszem.

Wydanie na pięknym papierze

w miniaturowym formacie

z portretem autora, wykonanym na stali podług dagerotypu paryskiego z r. 1842.

W ozdobnej oprawie w jasny półskórek z brzegami złoconemi.

Cena 2 złr. 60 ct.

Z przesyłką pocztową 2 złr. 75 ct.

1183 1 3

Prawdziwe

LECZNICZE WINO MALAGA

według rozbioru c. k. stacyi doświadczalnej dla win w Klosterneuburgu

bardzo dobra, prawdziwa Malaga,

znakomity środek wzmacniający dla **Wątłych, chorych, rekonwalescentów, dzieci** i t. p. na **niedokrewność i niestrawność żołądka** znamienicie skuteczna.

W całych i pół flaszkach oryginalnych z **marką ochronną, prawnie deponowaną,**

HISZPAŃSKIEGO HANDLU WINA

VIÑADOR

w WIEDNIU **w HAMBURGU,**

po orygin. cenach **złr. 2.50 i złr. 1.30.**

Prócz tego różne **wyborne zagraniczne wina w oryginalnych butelkach** po **oryginaln. cenach.** W KRAKOWIE mają pp. Konst. Wiszniewski apt., I. Krokiewicz apt., Edward Kräutler drogerya, M. Jawornicki hand. korz., Jan Janiga hand. korz., J. Barberowski hand. korz., J. Fr. Fischer hand. korz., Stan. Feintuch hand. korz., Jan Mika i Sp. hand. win i łak.; w BOCHNI J. Bauman cuk.; w TARNOWIE E. Rank apt., Fr. Węgrzynowski apt. i T. Scharff hand. korz.; w DEMBICY H. Zauderer apt.; w Żywcu J. Herdliczka apt.; w WADOWICACH J. Pohl hand. korz. i A. Hernich cukiernik.

Również także 1157 1 6

lecznicze wino Malaga naturalne carte blanche

cała butelka złr. **2.25**, pół butelki złr. **1.20**, w GŁÓWNYM SKŁADZIE u p. Ed. Radlera apt. w KRAKOWIE — i u p. Scharffa hand. łakoci w TARNOWIE.

Sprzedaż win na kieliszki znaków **Vinador** znajduje się w **KRAKOWIE** u p. F. Turlińskiego w hotelu „pod Różą".

Na znak „Vinador" tudzież prawnie złożony znak ochronny prosimy dokładnie uważać gdyż tylko wtedy za bezwzględną prawdziwość i dobroć najzupełniejsze poręczenie może być dane.



Setki uznań!

Wypróbowanych i za najlepsze uznanych c. k. upr. zegarów dostać można jedynie u fabrykanta

W. Köllmera

w Wiedniu,

IX, Servitengasse, 1

Pracownia nowych zegarów i napraw.

Proszę nie mięszać moich zegarów, które są uznane za najlepiej regulowane i wypróbowane ze zwyczajnemi wyrobami, z innych stron zalecanemi.

128 26 55 **Cenniki na żądanie darmo.**

Magazyn polski

założony w roku 1863.

Na sezon podróży

poleca

Józef Loserth

swoje **składy fabryczne w Wiedniu**

VII. Siebensterngasse 16;

filia:

I. Kärthnerring 17,

(vis-a-vis Hotel Imperial),

zaopatrzone jak najobficiej w różne przybory podróżne, mianowicie: **KUFRY** nadzwyczajnej lekkości (system własny nowy), elegancko i silnie zbudowane, **KOSZE** każdej wielkości, **torby** męskie i damskie, próżne i z urządzeniem, **portmonetki, pugilaresy** i różne specyały wyrobów skórzanych galanteryjnych po cenach stałych, bardzo umiarkowanych. 462 10 24

Rzepa pastewna

ściernianka, nasienie świeże i pewne, **1 litr 1 złr.** w. a., poleca

J. Bulsiewicz

Skład nasion w Bochni.

926 8 8

Ważne dla wszystkich!

H. Morgenstern

ogród handlowy, ul. Kopernika 41.

Ponieważ realność moją sprzedałem i takową z początkiem roku przyszłego nowonabywcy oddaję, wyprzedaję **drzewa owocowe** większe i mniejsze, **róże, agrest, porzyczki** i inne krzewy, jako też cały zapas kwiatów wazonowych o 50% taniej.

Wyprzedaż zupełna

O 50% taniej. 1189 1 6

Od lat 22 prowadzący swój interes

Jan Kleczeński

SIODLARZ

w Krakowie, ul. Szpitalna Nr. 32,

wykonywa **wszelkie roboty siodlarskie i rymarskie,** mianowicie: wybicia pojazdów, uprzęże na konie, siodła, przybory podróżne, pasy do maszyn, oraz przyjmuje wszelkie reperacyje ręcząc za rzetelne i punktualne wykonanie.

Utrzymuje skład latarń powozowych. 1174 1 6

Powiatowa Kasa Oszczędności

w Krakowie

przeniesioną została z ulicy Gołębiej l. 3 do domu **Rady Powiatowej Krakowskiej,** przy ulicy św. Marka (obok klasztoru OO. Reformatów) l. 5. — O czem się strony interesowane zawiadamia.

1188 1 4 **Dyrekcya.**



Z powodu uroczystości Wniebowzięcia

wyjdzie

z **Krakowa** do **Wiednia**

w sobotę 14 sierpnia o 3 popołudniu

pociąg spacerowy

o znacznie zniżonych cenach.

Cena jazdy tam i napowrót: II kl. 15 złr. 20 ct., III kl. 10 złr.

Zamiast biletów do pociągów spacerowych, które miały odchodzić koleją południową do Gracu w dniach 7 i 21 sierpnia, będą wydawane w dniach 11, 12 i 13 b. m. bezpośrednie 21dniowe bilety do pociągu, który odejdzie z południowego wiedeńskiego dworca do Gracu dnia 14 sierpnia o godz. 8 wieczorem. Bliższe szczegóły zawierają afisze.

G. Schrökl's We

conc. I. Wiener Reisebureau,

[illegible] 1

Franciszka Christoph'a

Lakier błyszczący na posadzkę

bezwonny, zaraz schnący i trwały.

Nadaje się dla swych **praktycznych właściwości** i łatwego użycia do lakierowania posadzek bez obcej pomocy. Pokoje można w przeciągu 2 godzin znowu użytkować. Lakier ten jest w rozmaitych barwach (pokostuje jak farba olejna), a także i bezbarwny. W składach dostać można wzory pokostowań i wskazówki co do sposobu użycia.

Skład w Krakowie u **Stanisława Feintucha.**

Franciszek Christoph,

wynalazca i jedyny fabrykant prawdziwego lakieru błyszczącego na posadzki w PRADZE.

1149 1 6

Kurort Ober-Salzbrunn

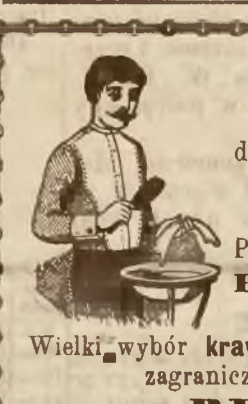
Miejsce kąpielowe Ober-Salzbrunn

na Śląsku.

Stacya kolei (2 godz. od Wrocławia) 403 metry nad morzem; łagodny klimat górski, kąpiele te **odznaczają się pierwszorzędnem źródłem alkalicznem,** wielkim **zakładem żętycznym** (mleko krowie, kozie, owcza żętyca, mleko ośle), a Zarząd nieustannie i skutecznie stara się przez rozszerzenie i upiększenie swego Zakładu, zwłaszcza **zakładów kąpielowych** i pomieszkań, wszelkim żądaniom zadość uczynić. Skutek udowodniony przy **chorobach krtani, płuc i żołądka, skrofułach, cierpieniach nerkowych i pęcherzowych, gośćcu i hemoroidach.** Szczególniej dobre dla **niedokrewnych i rekonwalescentów.** Sezon wiosenny i jesienny szczególniej ulubiony. Wodę zdawna uznaną „**Oberbrunn**" rozsyłają pp. **Furbach & Strieboll w Ober-Salzbrunn.**

Książęca Inspekcya zdrojowa.

„**KEFIR**" w książęcym zakładzie żętycznym sporządzany przez aprobowanego aptekarza pod specyalną kontrolą lekarza zdrojowego. 484 11 12



KUFRY

drewniane i ręczne, torby, necessery, oraz wszelkie przybory do podróży w wielkim wyborze.

Pledy angielskie.

Płaszcze nieprzemakalne, parasole wełniane i jedwabne.

Bieliznę męską, kołnierzyki i mankiety szirtyngowe, także gumowe nader praktyczne w podróży.

Wielki wybór **krawatów, gorsetów** francuskich, parfumeryj krajowych i zagranicznych i t. p. po niskich cenach, poleca handel

BRACI BILEWSKICH

dawniej J. CZYNCIEL SYN,

Kraków, Rynek Nr. 4. 774 10 19



H. NIEMETZ, optyk i mechanik

Kraków, Sukiennice Nr. 30,

poleca Szanownej Publiczności swój skład

MASZYN DO SZYCIA

z największemi udoskonaleniami, przewyższające dobrocią wszelkie inne przez agentów szumnie polecane, ręcząc za ich dobroć na lat pięć.

Utrzymuję również angielskie

BICYKLE i TRICYKLE (welocypedy),

które sprzedaję po cenach fabrycznych na wypłat ratami miesięcznemi, tak jak i maszyny do szycia. Podejmuję się **wyuczenia jazdy na bicyklach** za 10 złr.

Kupującym nauka darmo.

Z uszanowaniem

1081 4 10 *H. Niemetz,* optyk i mechanik.



POJE i RADOMSKI

mechanicy

przy ul. Sławkowskiej l. 1 w Krakowie,

zaopatrzywszy swój skład obficie tylko w najlepsze i najpraktyczniejsze maszyny do szycia, sprzedają takowe na spłatę ratami: **tygodniowo 1 złr., miesięcznie 4 złr., gotówką zaś o 10% taniej.**

Gwarancya 5 lat.

Ponieważ kilka wypadków już zaszło, że zupełnie nam nieznajomi ajenci, **chciwi 25% zysku** (gdyż taki procent faktycznie pobierają), nie mogąc interesu swoich pryncypałów załatwić, naszej firmy nadużyli i w ten tylko sposób swój towar nader wątpliwej jakości pozbyć zdołali; przeto aby położyć tamę dalszym wyzyskiwaniom, oświadczamy, iż żadnych ajentów nie trzymamy i nic wspólnego z nimi mieć nie chcemy, gdyż kierujemy się tą zasadą, że najlepszy ajent przedstawia się w dobrym towarze. **Tylko liche i niepewne wyroby do rozpowszechnienia ich, potrzebują ajentów i faktorów, i tylko za takie 25% płacić można.**

Zamianę i gruntowną naprawę maszyn do szycia wszystkich konstrukcyj, chociażby nie u nas kupionych, przyjmujemy.

Części maszynowe, jako to: igły, czółenka, rzemienie, oliwę i t. p. mamy zawsze w wielkim zapasie.

Zwracamy uwagę Szanownej Publiczności, iż wobec ustawy z dnia 15 marca 1883 wszelką gwarancyę tylko mechanicy dać mogą, gdyż innym, niefachowym, nie wolno jest utrzymywać choćby najmniejszych warsztatów.

Na żądanie — illustrowane cenniki i próbki szycia rozsyłamy „franco".

Z poważaniem

1153 2 52 *Poje i Radomski,* mechanicy.

Akuszerka wdowa

udziela wszelkiej rady i pomocy, oraz przyjmuje do siebie pod ścisłą dyskrecyą Damy, które życzą sobie rozwiązania w tajemnicy, zaręczając pełne staranności i delikatności obejście. — Rynek Główny Nr. 10, I piętro, drzwi Nr. 1. 1011 6 6

Hebame Witwe

ertheilt Rath in allen Fällen und nimmt auf unter strenger Discretion Damen, die in Verschwiegenheit entbunden werden wollen. Liebevolle Pflege wird garantirt.

Ringsplatz Nr. 10, I Stock im Hof, Thür Nr. 1.

Niżej podpisany **rzeźbiarz** otworzył swą pracownię w Krakowie przy **ul. Szewskiej l. 27** i podejmuje się wszelkich robót w zakres rzeźbiarstwa wchodzących, tak w drzewie jak i gipsie, a mianowicie ołtarze, ambony i dekoracye salonowe drewniane i gipsowe. Obstalunki załatwia w krótkim czasie po cenach umiarkowanych. Polecam się Przew. Duchowieństwu i Szan. P. T. Publiczności. Z uszanowaniem

1082 4 4 **Kazimierz Wakulski.**

ALBUMY,

teki, portmonetki, pugilaresy, papierośnice i wszelkie towary galanteryjne — w magazynie

F. SZUKIEWICZA

Kraków, Rynek A-B.

943 11 0

Amerykańska nieprzemakalna

„HYATT"-BIELIZNA

którą każdy sam sobie może wyprać, pocierając ją szczotką zmaczaną w wodzie zimnej, z użyciem ku temu specyalnie przyrządzonego mydła.

Kołnierzyk stojący wszystkich modnych fasonów	**30 ct.**
Kołnierzyk do wykładania „ „	**40 ct.**
Para mankietów dla dzieci	**50 ct.**
„ „ **dla pań**	**60 ct.**
„ „ **dla panów**	**70 ct.**

Spinka składana do kołnierzyków 10 ct., para spinek do mankietów 40 ct. Sztuka mydła „Hyatt" 10 ct.

KRAWATY, najnowszy wynalazek,

(Patent J. N. S.) we wszystkich imitacyach modnych materyj, które tak samo czyszczą się jak bielizna, sztuka 50 ct. 1113 3 5

J. N. SCHMEIDLER,

c. k. nadworny fabrykant wyrobów gumowych.

Fabryka: VII, Stiftgasse Nr. 19. — WIEDEŃ. — Filia: I, Rothenthurmstr. 19.

Przesyłki tylko za pobraniem pocztowem lub za gotówkę. Rabat dla kupców.

Pralnia angielska!

egzystująca od **10** lat.

Niniejszem mam zaszczyt oznajmić Szan. Publiczności, że przyjmuję wszelkiego rodzaju **bieliznę,** jak: **koszule, kołnierzyki, mankiety** i t. d. oraz **suknie, firanki** (odstawia się zupełnie jak nowe)

do prania i czyszczenia na sposob angielski.

Na żądanie wykonywa się zamówienia w 13 godzinach.

Dla pp. oficerów i studentów ceny znacznie zniżone.

Ręcząc za elegancyę i dokładność w wykonaniu, polecam się łaskawym względom

z szacunkiem

Rozalia Recht

1152 3 104 ul. Grodzka l. 9—11, w podwórcu na dole.

Przyjmuje się również dziewczęta do nauki prasowania.

BIURO NAUCZYCIELSKIE

(*Institut Protécteur des femmes de la société, Patronage de l'Enseignement*)

J. z Jędrzejewskich Paulus

Wiedeń, Schottengasse 3.

Mając stosunki z zakładami naukowemi głównych miast Europy, zajmuje się umieszczaniem nauczycieli, nauczycielek i bon wszelkiej narodowości, po cenach jak najprzystępniejszych.

756 12 52

---

500 dukatów

w nagrodę temu, który po używaniu

Wody Rösslera

poczuje ból zębów.

Ta sama woda służy do konserwowania zębów, oraz do usunięcia wszelkiej niemiłej woni z ust.

Prawdziwej jedynie nabyć można za 35 ct. flaszkę w Magazynie galanteryjnym 443 34 50

FILIPA EILE

Kraków, ul. Grodzka Nr. 6.

Na prowincyę przy odbiorze 10 flaszek posyła się franko.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż oprócz sklepu płócien, bielizny stołowej i dymek własnego wyrobu, który w Sukiennicach pod l. 46 od r. 1880 prowadzę, otworzyłem dla większej dogodności Szan. P. T. Odbiorców drugi sklep w domu JW. hrabiego E. Stadnickiego w Krakowie przy ul. Grodzkiej pod l. 40 (róg ulicy Poselskiej l. 13), który zaopatrzony jest w doborowe czysto lniane płótna, weby, płótna King na bieliznę, prześcieradła bez szwu, płótna różnokolorowe na ubrania damskie i dziecinne, płócienne i bawełniane dymki, szyrtingi, niciane kanafasy, oxfort, różnokolorowe i białe chustki do nosa, ręczniki, bieliznę stołową na 6, 12, 18 i 24 nakryć, jakoteż bieliznę gotową męską, damską i dziecinną, bieliznę do wyprawy, wyroby włóczkowe i t. p., a zarazem upraszam Szanowną P. T. Publiczność, aby zaufaniem, którem dotąd się cieszę, i nadal łaskawie obdarzać mię raczyła. — Ręcząc za dobroć towaru po jak najumiarkowańszych cenach, ośmielam się prosić o łaskawe względy Szanownej P. T. Publiczności.

Z poważaniem

1175 2 150 **JÓZEF RUDOLF.**

Karbolineum

piękne kasztanowo-brunatne, najtańszy środek do pociągania wszelkich drewnianych, **na wolne powietrze wystawionych przedmiotów,** budynków z drzewa, stodół, drzwi stajennych, narzędzi gospodarczych, wózków, stodół, ławek i t. p.

przeciw zgniliźnie

polecają

HÜBNER i HANKE

we Lwowie. 1121 5 0

Piernik higieniczny

wynalazku **L. Czyńskiego** w Jarosławiu, usuwa dolegliwości narządu trawienia, wzmacnia siły, poprawia wyglądanie i podnieca apetyt.

Świadectwo. 964

Miło mi wyrazić Szan. Panu uznanie za Jego „**Piernik Higieniczny**" którego używałem i używam z **pożądanym** skutkiem w moich cierpieniach żołądkowych. *Ks. Karol Mikoszewski,* kan. i kapel. kolonii Polskiej w Peszcie.

Skład główny w Krakowie: Filia L. Czyńskiego Sukiennice 23, tudzież we wszystkich aptekach i handlach korzennych. Cena **20** ct. za sztukę.

Mąkę kościaną

parowaną

w najlepszym gatunku, z zaręczeniem $3\frac{1}{2}$ do 4% azotu i 21 do 23% kwasu fosforowego, odznaczoną na wystawie warszawskiej 1874 r. **dyplomem uznania,** nabyć można albo u podpisanych, lub **w Agencyi dla Rolników S. Mikuckiego w Krakowie.**

O wczesne zamówienia upraszа się. 1144 3 8

Fabryka parowa mąki kościanej i spodium

B. Schönberg & Fränkel

przy ulicy Mostowej Nr. 353/4.

Restauracya

do wydzierżawienia w kraj. szkołach rolniczych w **Dublanach** od d. 15 września 1886. Bliższe warunki przejrzeć można na miejscu. 1178 2 3

Alfred Rassl

w Opawie (Troppau)

Handel nasion rolnych i leśnych,

nasion pastewnych, zboża do siewu, traw i koniczyn.

Sztucznych nawozów:

mąki kościanej parowanej rozpuszczonej, nadfosfat, spodium superfosfat, amoniak nadfosfat.

Saletry chilijskiej oryginalnej z pełnem poręczeniem części składowych. Cenniki i **sposób użycia i zastosowania** opłatnie i darmo.

Amerykańska mąka z nasienia bawełny wyborowa, z poręczeniem 55—60% białka i tłuszczu, uznana jako najtańszy środek wypasowy.

Kuchy rzepakowe i lniane.

Ceny jaknajtańsze, usługa szybka.

1147 3 3

Wszelkie nagniotki,

zrogowacenia skóry i brodawki usuwa się w jak najkrótszym czasie jedynie przez pęzlowanie **słynnym, prawdziwym środkiem na nagniotki Radlauera z Czerwonej apteki w Poznaniu pewnie i bez bolu.** Pudełko z flaszką i pęzlem 50 ct.

Nagrodzony najwyższemi złotemi medalami. 290 21 26

Na Składzie w Krakowie w aptece Wiktora Redyka i w apt. Konstantego Wiszniewskiego.

Hotel Narodowy

w Krakowie

jest **za kaucyą** do wydzierżawienia. Bliższej wiadomości udziela właściciel w miejscu.

1091 3 3

W Instytucie naukowym wojsk.

we Lwowie

Pałac Skrzyńskich (Lipowa L. 4)

rozpoczyna się **nowy kurs** do egzaminów na **jednorocznych ochotników** i do wszystkich **c. k Zakładów naukowych wojskowych** z dniem **1 września 1886.**

Rozporządzeniem Ministerstwa wojny z dnia 4 kwietnia 1886 oddz. VI, l. 707, otrzymał Instytut upoważnienie do przygotowywania kandydatów do c. k. szkół kadeckich z brakujących im, według przepisów, klas gimnazyalnych lub realnych. Mogą zatem kandydaci pobierać nauki w Instytucie aż do V klasy gimnazyalne włącznie. Kompetenci o przyjęcie do I roku szkoły kadeckiej winni się wykazać świadectwami z ukończonej z dobrym postępem w gimnazyum, szkole realnej lub w tutejszym Instytucie IV klasy, do II roku jak wyżej z ukończonej V klasy.

Zapisywać się można tylko do 10go września b. r., przyczem przyjęcie zależeć będzie od ściśle wykonanych warunków § 7 programu zakładowego.

Instytut utrzymuje tak dla powyższych kandydatów, jakoteż dla uczęszczających do szkół publicznych **pensyonat** w pięknem, zdrowem i dogodnem miejscu, połączony z gimnastyką i szermierką, kierowany umiejętnie i z prawdziwą rodzicielską opieką.

Wolne miejsca jak dotąd.

1166 8 0 ***F. Koestlich,***

dyrektor Zakładu,

przyjm. od 5—7 popoł. (do 31/8 Piekarska 21).